

**PEER GYNT.
SZKICE Z DRAMATU
HENRYKA IBSENA**

TEATR DRAMATYCZNY
Instytut Teatralny im. Zbigniewa Ziembkowskiego
Warszawa

**PEER GYNT.
SZKICE Z DRAMATU
HENRYKA IBSENA**



W 1867 roku Ibsen w dramatycznej formie zapisał doświadczenia nowoczesnej tożsamości – mężczyzny, który by potwierdzić własne istnienie, musi nieustannie działać, zarówno na polu rzeczywistości społecznej, jak i na mapie własnej psychiki, wyobraźni i pamięci. Nasza praca jest sceniczną próbą przymierzenia się do wykreowanego przez Ibsena modelu człowieka, zbadania, czy zaproponowany przez niego świat ma ukryty i wciąż aktualny dla nas sens, czy też musimy go od nowa nadać sami. Rozsypując i ponownie układając dramat Ibsena, oświetlając go fragmentami różnych tekstów XIX-wiecznych, staramy się zatem naszkicować kontury własnej tożsamości, również teatralnej, i zaprosić współczesnego widza do rozmowy o człowieku.

PEER GYNT. SZKICE Z DRAMATU HENRYKA IBSENA


w tłumaczeniu **ZBIGNIEWA KRAWCZYKOWSKIEGO**
oraz **ANDRZEJA KRAJEWSKIEGO-BOLI**

reżyseria **PAWEŁ MIŚKIEWICZ**
dramaturgia **DOROTA SAJEWSKA**
scenografia **BARBARA HANICKA**
muzyka **ANNA ZARADNY**
światło **WOJCIECH PUŚ**
ruch sceniczny **JACEK OWCZAREK**
animacje **MICHAŁ JANKOWSKI**
kwerenda **JUSTYNA KONIECZNA, JOANNA WOŹNICKA,
ŁUKASZ ZAREMBA**
asystent scenografa **AGATA DANOWSKA**
konsultacja tekstu norweskiego **EWA PARTYGA**

Peer Gynt **KRZYSZTOF BAUMAN, MARIUSZ BENOIT (gościnnie),
KRZYSZTOF DRACZ, ADAM FERENCY, MARCIN TROŃSKI**
Solwejga **JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK**
Ingryda **JOLANTA OLSZEWSKA/JOANNA SZCZEPKOWSKA**
Kobieta w zieleni **KATARZYNA FIGURA**
Matka **BARBARA KRAFFTÓWNA (gościnnie)**
małpy/trolle **WOJCIECH ŁABA, WIKTOR MALINOWSKI, AGNIESZKA
MUCZYŃ, PIOTR NOWAKOWSKI, SZYMON OSIŃSKI, MARCIN
POŁONIEWICZ, ANDRZEJ SŁOMIŃSKI, KRZYSZTOF SKOLIMOWSKI,
BŁAŻEJ SZYCHOWSKI, PIOTR ŚWITALSKI**

podziękowania dla **JAGI HUPAŁO (stylizacja fryzur)**

inspicjent **KAROLINA ZBROZEK**
sufler **JAGĄ DOLIŃSKA**

A photograph of a theatrical production of 'Peer Gynt'. The stage is dimly lit with a warm, reddish-brown glow. In the foreground, a woman with red hair, wearing a light-colored trench coat and a patterned skirt, sits on a stool with her hands clasped. A man in a white shirt and dark trousers stands behind her, leaning in and looking at her. In the background, several taxidermy specimens of reindeer with large, glowing antlers are displayed on the stage. A man in a dark sweater and trousers stands with his back to the camera, looking towards the reindeer. The overall atmosphere is somber and dramatic.

Peer Gynt. Szkice z dramatu Henryka Ibsena to kolejny etap ibsenowskiego projektu, prowadzonego w Teatrze Dramatycznym od 2003 r. Do tej pory w ramach projektu odbyły się sceniczne prezentacje Ibsen fragmenty. Upiory/Rosmersholm/Kobieta z morza/Hedda Gabler w reż. Adama Ferencgo oraz premiera Kobiety z morza w reż. Roberta Wilsona.

WARSZTAT IBSENOWSKI

autor projektu **MAŁGORZATA DZIEWULSKA**

Brali w nim udział studenci i absolwenci studiów teatralnych oraz grupa aktorów Teatru Dramatycznego. Warsztat rozpoczął się od serii wykładów prof. Lecha Sokoła o Ibsenie. Po serii dyskusji powstawały propozycje przekładów wybranych scen, a grupa aktorów przygotowywała ich lektury. Następnie powstała sceniczna wersja kilkunastu scen z *Upiorów*, *Heddy Gabler*, *Rosmersholmu*, *Kobieta z morza*.

Celem warsztatu było pobudzenie zainteresowania rzadko granymi dramataми Henryka Ibsena i podjęcie prób przekładowych.

Bohaterowie Ibsena byli kiedyś znani polskiej publiczności równie dobrze, jak postaci Czechowa. Przez wiele lat mało widywaliśmy ich na scenach, nie dlatego, że sztuki Ibsena przestały być żywe. Przeciwnie, jego obserwacje na temat tak zwanego nowoczesnego człowieka wydają się dziś bardzo wnikliwe. Powodem nieobecności Ibsena był chyba brak nowych przekładów z oryginału, bardzo odmiennego od tłumaczeń, jakimi dysponujemy. Ich styl odpowiada raczej retoryce prowincjonalnego teatru początku XX wieku niż ironicznemu językowi autora.

Dzięki udziałowi aktorów, którzy zainteresowali się postaciami i przygotowali seanse lektur, mogły być sprawdzane próby przekładowe. Projekt zyskał szansę wejścia na scenę. W tej fazie chodziło o to, by przyjrzeć się galerii zdumiewających postaci teatralnych - ekscentrycznych, wieloznacznych, udręczonych, kryjących się pod maskami - i skupić się na nich. W dobie dominowania sztuki inscenizacji - uwierzyć w postać teatralną.

MAŁGORZATA DZIEWULSKA

IBSEN. FRAGMENTY. UPIORY/HEDDA GABLER/ ROSMERSHOLM/ KOBIETA Z MORZA

POKAZ WARSZTATOWY

przełożyli

ZOFIA DWORAKOWSKA (*Rosmersholm*)

PIA PARTUM (*Hedda Gabler*, *Upiory*)

MARIA SPISS (*Kobieta z morza*)

BARTOSZ FRĄCKOWIAK (*Rosmersholm*)

konsultacja tekstu norweskiego **EWA PARTYGA**

opieka reżyserska **ADAM FERENCY**

opracowanie dźwiękowe **MAŁGORZATA MAŁASZKO,**
TOMASZ PERKOWSKI

projekt zrealizowany dzięki pomocy Fundacji Kultury

Hedda Gabler

AGNIESZKA WOSIŃSKA (*Hedda*), **KRZYSZTOF BAUMAN** (*Brack*),

SŁAWOMIR GRZYMKOWSKI (*Løvborg*), **ANNA DERESZOWSKA** (*Thea*)

Upiory

EWA ŻUKOWSKA (*Helena Alving*), **WALDEMAR BARWIŃSKI** (*Oswald*),

ANNA DERESZOWSKA (*Regina*)

Rosmersholm

PIOTR BAJOR (*Rosmer*), **AGNIESZKA ROSZKOWSKA** (*Rebekka*),

MIŁOGOST RECZEK (*Kroll*), **KRZYSZTOF DRACZ** (*Brendel*),

ANTONI OSTROŁUCH (*Mortensgård*)

Kobieta z morza

DOMINIKA KLUŹNIAK (*Bolette*), **KRZYSZTOF OGŁOZA** (*Lyngstrand*),

ANNA DERESZOWSKA (*Hilda*)



Małgorzata Dziewulska

DZIESIĘĆ KŁOPOTÓW Z IBSENEM

1

Ibsen nie propagował człowieka wyzwolonego. Doskonale wiedział, że stare normy nie dadzą się w nas zatrzeć. Niemniej w perspektywie Ibsena złem jest kultywowanie martwego gatunku życia. To zdrada siebie. Ibsen komunikuje nam to, spiesząc z inną obserwacją: że nie wiemy dobrze, co jest, a co nie jest w nas prawdziwe. Jego postaci myślą się w tej kwestii notorycznie. To jest źródłem śmieszności. Albo dramatu, bo zamiana sztucznego życia na bardziej autentyczne przynosi im tylko katastrofy. O co więc chodzi? Czyje to są ofiary? Szaleńcy? Jakiś klub samobójców? To nie jest jasne.

2

Ibsen opisał ludzi w czasach wielkich zmian, sparaliżowanych między cywilizacją a Biblią, obarczonych sumieniem jako ukrytą, spychaną w podświadomość siłą. Dlatego pytania ibsenowskie nie dotyczą kwestii obyczajowych, tym bardziej - licznych dziś gatunków depresji. Rozgrywają się w trójkącie: wartości pojedynczego istnienia i świętości życia z jednej strony, chrześcijańskiej normy z drugiej, nowoczesności i cywilizacji z trzeciej.

Te trzy niezgodne światy występują tu w parach, w których zawsze dochodzi do konfliktu. Na przykład: modernistyczna idea samospełnienia jednostki stoi w sprzeczności z Ewangelią. Albo: nowa organizacja społeczeństwa w swej prostackiej polaryzacji każe nam wybierać zawsze spośród dwóch możliwości, co prowadzi do zniszczenia indywidualnych form istnienia. I tak dalej. Nic z niczym się nie zgadza.

3

Pułapka salonu. Z Ibsenem łatwo zbłądzić w dwóch sprawach. Po pierwsze uznać mieszczański salon za rzeczywiste miejsce akcji. Po drugie poprzestać na życiowej psychologii. Postaci Ibsena mają formaty raczej antyczne niż realistyczne. To upadli półbogowie. Oswald Alving, który modli się do śródziemnomorskiego światła, to nie chłopiec ze skandynawskiego domu, ale schorzały Apollo. Rosmer to dziecko Hermesa, które zachowało pamięć swego niezwykłego pochodzenia. Løvborg to nie mieszczanin, ani dawny, ani dzisiejszy, tylko zdegradowany Dionizos. Jest śmieszny, ale dzięki instynktowi autodestrukcji zachowuje wielki format.

4

Ekscentryczki Ibsena, jak Hedda, to nie są ani zahukane kobiety – jak w konwencjonalnej propagandzie „Nory” – ani neurotyczne klientki dzisiejszych terapeutów. To są inteligentne osoby, które nie potrafią wyrwać się spod ciśnienia konwenansu. Udręczone, sięją zniszczenie. Kiedy zatem nie ma konwenansu, nie ma szansy, by je pokazać. Wyłowić morderczy konwenans w dzisiejszym świecie pozornego przyzwolenia na wszystko, oto trudność.

5

Artyści Ibsena. Nigdy nie wiadomo: prawdziwi czy fałszywi. Wypaleni śmiertelną gorączką, jak Lyngstrand, z ustami pełnymi sloganów o sztuce... Albo inni: cynicy, jak Brack czy Mortensgård, zawsze kiedyś zranieni. Chowając głęboko dziecinne rany, zdobędą się na zimną grę i zajdą wysoko. „Piotr Mortensgård będzie panem i władcą przyszłości”.

6

Brendel, postać z wielkiej tradycji teatralnej, znacznie więcej niż zwykły wyzutek. Wielki ekscentryk, niezależny filozof, włóczęga i profeta. Urodzony performer, prowokator. Dla ludzi konwencjonalnych – błazen. Upokarzany, zachowuje godność. On jeden nie ma żadnych złudzeń. Zostawia nas ze zdaniem „Zatęskniłem za wielką nicością.”

7

Co to za świat, w którym tacy giganci, jak Løvborg, Rosmer, Hedda, Brendel są niepotrzebni? Z którego te osobowości bogate, twórcze zostają wyplute?

8

Późny Ibsen pisze – przerywając kwestie myślnikami, pauzami, trzykropkami – jakby chciał, by postać krztusiła się własnym tekstem. Tego nie da się wypowiedzieć wedle reguł potocznego dialogu. Język postaci mówiącej nie jest tu naturalny, zawsze jest w stanie kryzysu.

9

Joyce uważał Ibsena za swego nauczyciela, z pasją czytywał go w młodości. Napisał, że dramaty Ibsena są tak naładowane myślami, i tak torturują nasze umysły niepokojącymi i nierozwiązalnymi pytaniami, że są nie do pomyślenia bez medium sceny. By zapobiec nieznośnemu ciężarowi rozmyślań, pisał Joyce, Ibsen musi być zagrany. Czyli Ibsen, ze swymi truciznami, domaga się sceny jako pocieszenia.

10

To nie znaczy, że Ibsen jest przyjemny. Jest może jednym z pierwszych autorów teatru, którzy zerwali przyjaźń z widzem. Woleli mu przeszkadzać i go ranić. Niełatwo to przyjąć. Chcemy, by autor teatru nas lubił i opiekował się nami.



KOBIETA Z MORZA

SUSAN SONTAG WG HENRYKA IBSENA

tłumaczenie **JAROSŁAW ANDERS**

idea, scenografia i reżyseria **ROBERT WILSON**

kostiumy **GIORGIO ARMANI**

muzyka **MICHAEL GALASSO**

reżyseria światła **A. J. WEISSBARD I ROBERT WILSON**

współpraca reżyserska **GIUSEPPE FRIGENI, SUE JANE STOKER**

współpraca scenograficzna **PETER BOTTAZZI**

reżyseria dźwięku **PETER CERONE**

Ellida Wangel **DANUTA STENKA (gościnnie)/ANNA DERESZOWSKA**

Hartwig Wangel **WŁADYSŁAW KOWALSKI**

Bolette Wangel **DOMINIKA OSTAŁOWSKA (gościnnie)/ANNA DERESZOWSKA**

Hilde Wangel **DOMINIKA KLUŹNIAK**

Arnholm **MIŁOGOST RECZEK**

Nieznajomy **KRZYSZTOF DRACZ**

ruch sceniczny **MARIANNA KAVALLIERATOS**

asystent Roberta Wilsona **CHRISTOPH SCHLETZ**

asystent reżysera światła **ANDREA RICCI**

opracowanie projektów scenografii **VALENTINA TESCARI,**

MASSIMILANO PEYRONE

asystent reżysera **KASIA RADUSZYŃSKA, MICHAŁ KOSTRZEWA**

światło **PAWEŁ PAJĄK, DAMIAN PAWELLA**

dźwięk **GRZEGORZ FLISIAK**

inspicjent **KAROLINA ZBROŻEK**

sufler **MAGDALENA JARACZ**

producent wykonawczy **JOANNA FEDOROWICZ**

produkcja premiery polskiej Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy
we współpracy z Change Performing Arts, Mediolan

produkcja prapremiery Emilia Romagna Teatro, Teatro Comunale di Ferrara,
Piccolo Teatro di Milano-Teatro d'Europa

Pokazy *Kobiety z morza*

Festival de Teatro de Malaga (styczeń 2006)

Festiwal Ibsenowski w Oslo, Teatr Narodowy (sierpień 2006)

Festiwal Festiwali Teatralnych SPOTKANIA, Warszawa (październik 2006)

nagroda im. Aleksandra Zelwerowicza przyznawana przez miesięcznik
„Teatr” dla Danuty Stenki za rolę Ellidy Wangel

Pomiędzy bohaterami, którzy wydają się okaleczeni albo przez przymus społeczny, albo przez przeciwstawną mu „barbarzyńską” manifestację wolności (Nieznajomy), znajduje się Ellida, kreowana przez Danutę Stenkę, oraz doktor Wangel, grany przez Władysława Kowalskiego. Oboje aktorzy emanują silną osobistą aurą i ona właśnie nadaje przedstawieniu ładunek uczuciowy, nie zawsze odnajdywany w teatrze Wilsona. To owocne spotkanie Wschodu z Zachodem, w którym estetyka i formalizm Wilsona rodzi melancholię, aż kuszącą, by uznać ją za polską lub wschodnioeuropejską.

THERESE BJORNEBOE, KLASSEKAMPEN

Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy,
Pałac Kultury i Nauki, Plac Defilad 1, 00-901 Warszawa
www.teatrdramatyczny.pl

Dyrektor Naczelny – Anna Sapiego, Dyrektor Artystyczny – Piotr Cieślak
Biuro Obsługi Widzów: tel: (22) 656 68 65, 656 68 44, tel/fax: (22) 826 38 72
e-mail: bilety@teatrdramatyczny.pl, bow@teatrdramatyczny.pl

Organizacja pracy artystycznej: Dorota Powierża, Biuro Obsługi Widzów: Karolina Gębska,
Kierownik działu literackiego: Natalia Adaszyńska, Konsultant ds. programowych: Małgorzata
Dziewulska, Impresariat: Zofia Szymanowska, Marketing: Agata Barelkowska, Kierownik produkcji:
Sławomir Adamko, Kierownik widowni: Elżbieta Łazińska, Reżyser: Agnieszka Glińska, Paweł
Miśkiewicz, Kierownik techniczny: Piotr Gajewski, Kierownik administracyjno-gospodarczy: Alicja
Zielińska, Kierownik zespołu oświetleniowców: Krzysztof Solczyński, Kierownik zespołu akustyków:
Henryk Garnowski, Brygadier sceny: Tadeusz Bąba, Kierownik garderób damskich: Maria Kopcińska,
Kierownik garderób męskich: Józef Sobota, Kierownik damskiej pracowni perukarskiej: Henryka
Marciniak, Kierownik męskiej pracowni perukarskiej: Urszula Tudek, Kierownik rekwizytorni:
Jacek Błazejewski, Kierownik damskiej pracowni krawieckiej: Krystyna Momot, Kierownik męskiej
pracowni krawieckiej: Stanisław Rutecki, Kierownik pracowni malarskiej: Leszek Zalewski, Kierownik
pracowni modelatorskiej: Tomasz Stolarski, Kierownik pracowni szewskiej: Władysław Galiński,
Kierownik pracowni stolarskiej: Henryk Białek, Kierownik pracowni tapicerskiej: Adam Ziętek,
Pracownia ślusarska: Marian Gruzdek, Grzegorz Kowalski

Redakcja programu Paweł Pokora

Projekt graficzny: Joanna Górka, Jerzy Skakun

W programie wykorzystano zdjęcia Krzysztofa Bielińskiego z przedstawienia *Peer Gynt. Szkice z dramatu Henryka Ibsena*.



AMBASADA NORWEGII

Teatr Dramatyczny składa podziękowania Ambasadzie
Królestwa Norwegii za wsparcie finansowe przedstawienia
Peer Gynt. Szkice z dramatu Henryka Ibsena.

Dziękujemy Muzeum Techniki i Muzeum Ewolucji Instytutu Paleobiologii PAN ze wypożyczenie
do przedstawienia *Peer Gynt. Szkice z dramatu Henryka Ibsena* eksponatów i rekonstrukcji zwierząt
autorstwa Marty Szubert.



MUZEUM EWOLUCJI INSTYTUTU PALEOBIOLOGII PAN

Zapraszamy do obejrzenia naszych ekspozycji ukazujących ewolucję na
łądach: jedyne w Polsce szkielety i rekonstrukcje kredowych dinozaurów
z Pustyni Gobi, liczące ponad 200 mln lat skamieniałości z Krasiejowa -
cmentarzyska wielkich gadów i płazów, rekonstrukcje
hominidów oraz wiele innych eksponatów.

Organizujemy lekcje muzealne i warsztaty edukacyjno-artystyczne

Pałac Kultury i Nauki, Pl. Defilad 1, 00-110 Warszawa
telefon: (22) 656 66 37, fax: (22) 620 6225

muzeum.ewolucji@neostrada.pl, www.muzewol.pan.pl




patroni mediali

gazeta
KRAKÓW

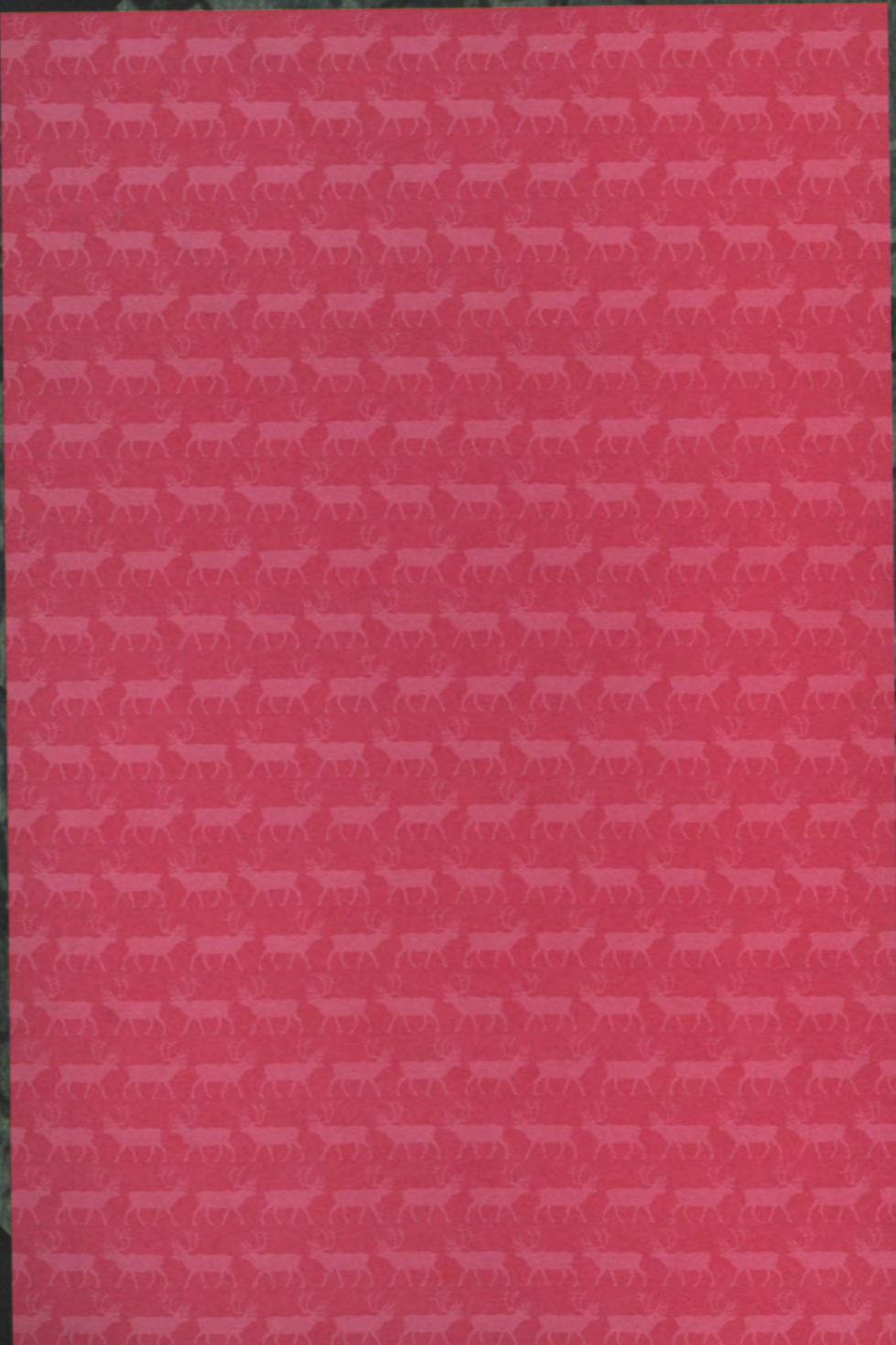
RadioPIN102FM 

sponsor

TCHERGA*



PEER GYNT



WIEK XIX
SUPLEMENT



ONE CALIFORNIA

KALIFORNIENS GOLD

u. Quecksilber-District.

Nach: the California-Herald von
Fr. Gerstäcker.
1849.

Eisfirnungen v. Monterey

| | |
|---------------|-----|
| San Francisco | 50 |
| San Jose | 40 |
| San Francisco | 45 |
| San Francisco | 50 |
| San Francisco | 40 |
| San Francisco | 45 |
| San Francisco | 50 |
| San Francisco | 30 |
| San Francisco | 20 |
| San Francisco | 10 |
| San Francisco | 15 |
| San Francisco | 25 |
| San Francisco | 35 |
| San Francisco | 45 |
| San Francisco | 55 |
| San Francisco | 65 |
| San Francisco | 75 |
| San Francisco | 85 |
| San Francisco | 95 |
| San Francisco | 100 |

AMERYKA

Na wschód Ameryki ludzie starają się zбоżać za pomocą rolnictwa i handlu; na zachód, każdy mieszkaniec jest niestrudzonym poszukiwaczem złota, albowiem Kolorado, Newada, Montana, słowem wszystkie zachodnie prowincje północnej Ameryki, pokryte są górami, a uprawa gleby i wszelki inny przemysł nie mogą ani w setnej części dać tego, co daje przemysł górniczy. Złotodajne te okolice zwiadałem z bardzo miłym człowiekiem, panem G. Siedliśmy na wózek pocztowy, przepawiliśmy się promem przez Plattę i zaczęliśmy się piąć na pierwsze rozgałęzienie wspaniałych gór, które szeroko na widnokręgu się rysowały. Oto i ciasny wąwóz, przez który wchodzi się w góry, zwany tak dobitnie „złotą bramą” (Golden Gate), oto i groźny Klir-Krik, z szumem spadający ze strasznej wysokości. Droga szła pod górę do Central City, głównego punktu złotodajnej krainy. Na brzegu rzeki widzieliśmy mnóstwo machin przemawających, zbudowanych z drewna lub z granitu. Drogą przed nami ciągnęły wozy z drogocennymi towarami. Ogorzałe, dziko wyglądające postacie sunęły się tam i sam, rozmawiając ze sobą w języku niezrozumiałym dla nienawykłego ucha. Na skałach tu i owdzie sterczały blokhausy niby gniazda drapieżnych ptaków. Wszystko, cośmy widzieli dokoła, świadczyło o nieustannej pracy, wszystko tu wrzało chorobliwą działalnością, o której w Europie ani pojęcia nie mamy. Wątpliwości nie ulega, że zaraz po odkryciu min zbiegło się tu wiele podejrzanych osobistości, wiedzionych żądzą prędkiego zбоżenia się, obecnie wszakże ci tylko tu przychodzą, którzy nie obawiają się pracy. Pod względem rasy najzupełniejsza mieszanina: spotkać tu można i jasnowłosego Niemca i wysmukłego kreola i lekkiego Francuza i poważnego yankesa, ale cała ta zbieranina prowadzi w ogóle życie regularne i poddaje się powszechnie przyjętemu porządkowi rzeczy; wyjąwszy jeszcze tylko Irlandczyków, którzy zyskali smutną sławę opilców i włóczęgów. Kopalnie, podziemne roboty, tajemnicze ognie, oświetlające fantastyczne grupy robotników... Zdaniem wszystkich doświadczonych i uczonych ludzi, w górach skalistych tyle znajduje się skarbów, że dosyćby ich było dla zбоżenia wszystkich narodów kuli ziemskiej...

Zarysy Ameryki. Z notatek turysty „Biblioteka Warszawska” 1868



BIBLIOTEKA

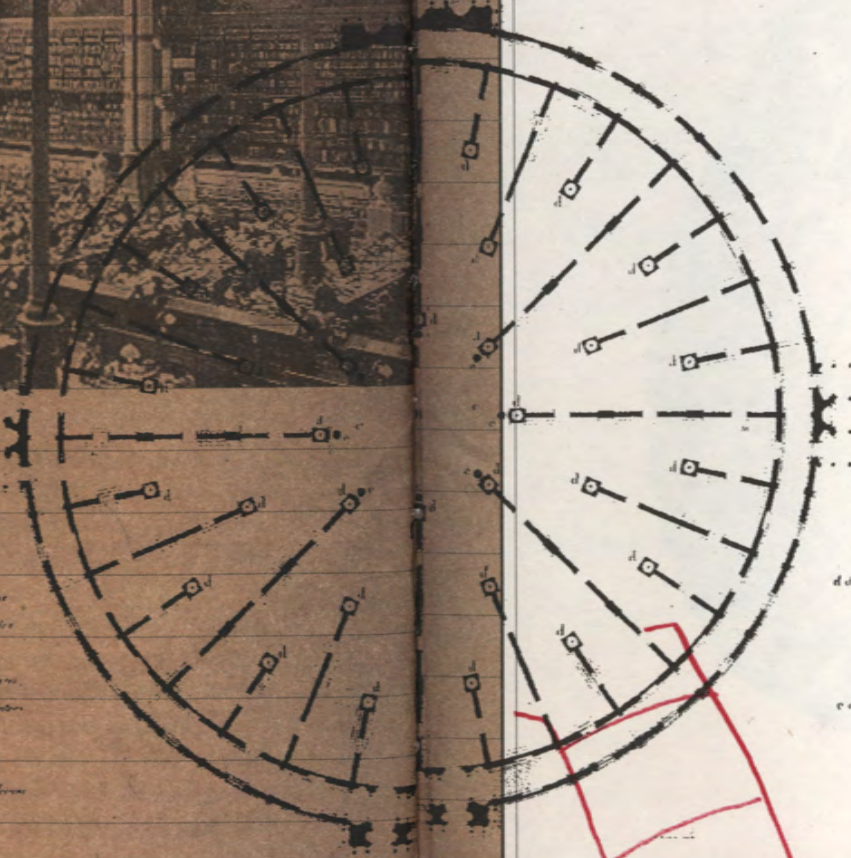
THÈQUE CIRCULAIRE PROJÉTÉE

PLAN DE LA NOUVELLE BIBLIOTHEQUE



BIBLIOTHEQUE NATIONALE DE FRANCE

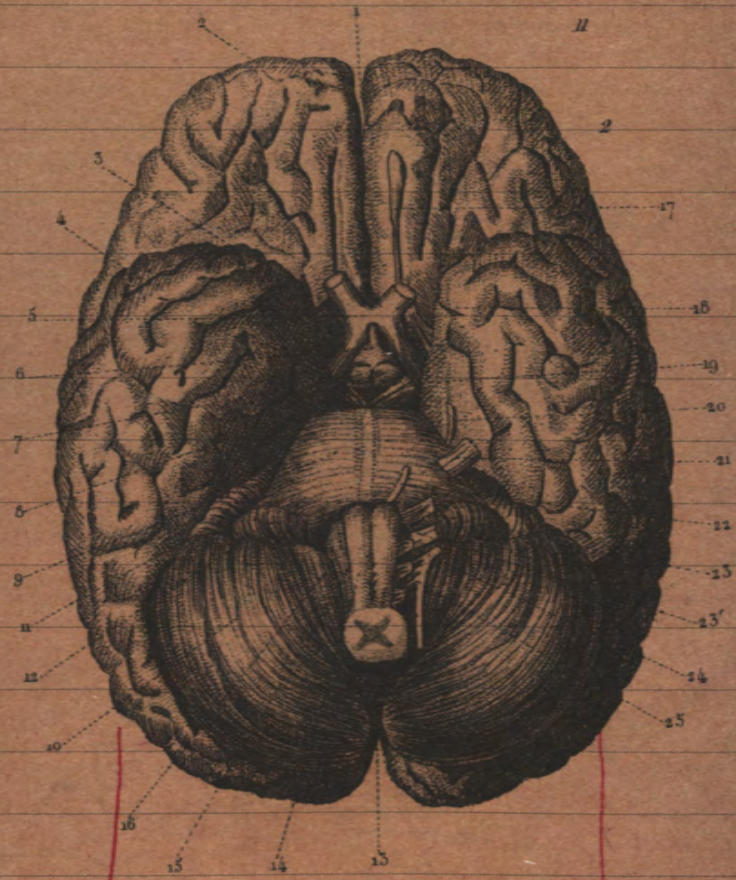
- A. Entrée de la Bibliothèque
- B. Entrée de la Bibliothèque de la rue de la Harpe, et les Lectures
- C. Salles à laquelle on arrive par des galeries qui se subdivisent d'abord en 4 entrées, et plus bas en 12 autres galeries
- D. Deux salles où l'on peut voir la Bibliothèque avec deux grandes galeries de Lectures



ddd Travaux des Lectures en fait
 qui conduisent aux copies de Bibliothèque à 2 rangs placés des deux côtés de ces
 et ces colonnes à l'entrée des huit galeries qui marquent le centre.

Projekt biblioteki panoptycznej Francja 1835





MLECZ
PACIERZOWY

CENTR PŁCIOWY

W uczuciu miłości nie ma nic nadnaturalnego, przeciwnie, przejawia się ono w postaci całego szeregu zjawisk zupełnie naturalnych, jakkolwiek zakochani nie chcą się z tem zgodzić. Mózg człowieka zawiera w sobie główny płciowy (seksualny) centr, od którego zależą centry drugorzędne, znajdujące się w mleczu pacierzowym, ale i centr główny, który swym porządkiem ulega wpływowi pobudek, działających na mlecz pacierzowy. U natur wrażliwych i u ludzi z próżnym, niczem nie zajęтым umysłem, centr płciowy wywiera gnębiący, niekiedy nawet tyranizujący wpływ na całe ich istnienie. Na ich rozsądek i wyobraźnię, pobudza w nich koncepcje, należące do sfery erotycznej i skierowuje ich czynność mózgową do jednego celu; on ją seksualnie paraliżuje. Będąc pobudzana przez centr płciowy, cała czynność mózgową osobnika skupia się na istocie kochanej, którą się widzi i uważa nie za taką, jaka jest w istocie, ale taką, jaka być powinna. Przedmiotem naszej miłości jest więc nic innego jak manekin, ubrany i udrapowany podług naszego gustu.

Max Nordau *Miłość* 1894 (przeł. M. Borkowski)



DANDYS

Dziś dandysa obowiązuje mina zdobywca, swobodna, bezczelna; dba o swój strój, nosi wąsy albo brodę kolistą, na dowód dumnej niezależności nie zdejmuję z głowy kapelusza, rozwala się na kanapach i wyciąga nogi w butach tuż pod nosem pełnych podziwu *ladies*, dosiada konia z laską, którą trzyma jak świecę, nie zwracając najmniejszej uwagi na zwierzę, przypadkiem znajdujące się między nogami.

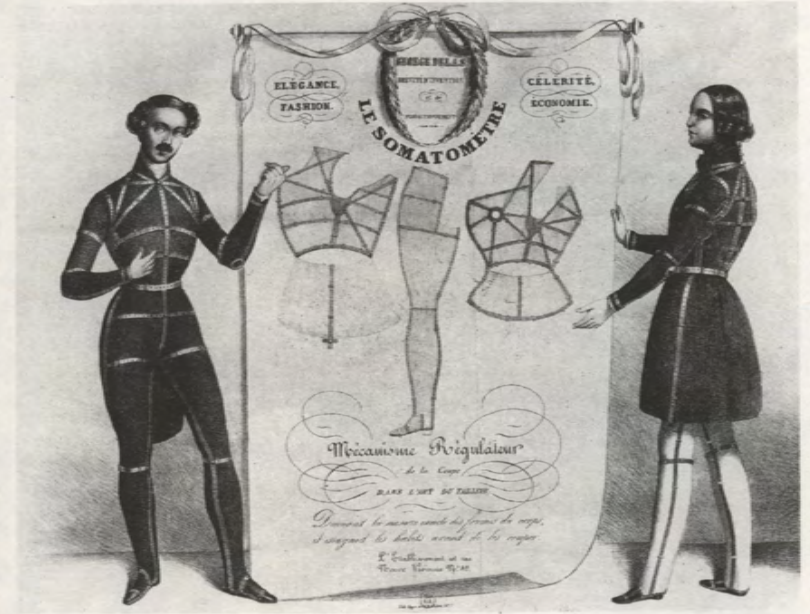
René Chateaubriand *Pamiętniki z za grobu* 1839 (przeł. J. Guze)

Czym jest więc ta namiętność, która stała się doktryną i zdobyła potężnych adeptów, ta niepisana ustawa, która uformowała kastę tak wyniosłych ludzi? Przede wszystkim jest to paląca potrzeba oryginalności, ograniczonej od zewnątrz ramami konwenansów. Jest to rodzaj kultu dla samego siebie, silniejszego czasem od potrzeby szczęścia, które można znaleźć w innej osobie, na przykład w kobiecie; czasem silniejszego nawet od tego, co nazywamy złudzeniami. Jest to przyjemność zaskoczenia i dumna satysfakcja, że samemu nie jest się nigdy zdziwionym. Dandys może być człowiekiem zblazowanym, może być człowiekiem cierpiącym; lecz cierpiąc, będzie się uśmiechał jak Spartanin ukąszony przez lisa...

Charles Baudelaire *Malarz życia nowoczesnego* 1863 (przeł. J. Guze)

Czyniąc się dandy'm człowiek staje się buduarowym meblem lub bardzo przemysłnym manekinem, który może się usadowić na koniu albo na kanapie, który gryzie lub ssie zakończenie laseczki – ale bytem myślącym... nigdy. Człowiek nie widzący w modzie niczego poza modą, jest głupcem.

Honoré de Balzac *Traité de la vie élégante „La Mode”* 1830 (przeł. R. Okulicz-Kozaryn)



Schemat pobierania miary według Delasa Paryż 1839

Każda właściwość jego duszy, ducha, zasobów i osobowości [*pure and person*] jest bohatersko poświęcona temu wyłącznemu zagadnieniu, jak nosić się przemysłnie i dobrze; tak więc, kiedy inni ubierają się, by być, on żyje, aby się ubierać.

Thomas Carlyle *Dandical Body* 1833/1834 (przeł. R. Okulicz-Kozaryn)

Chęć oryginalności posunięta do najwyższego stopnia odróżnia dandych od innych rodzajów ludzi w Warszawie żyjących.

Jerzy Kening *O dandyzmie warszawskim* „Gazeta Warszawska” 1841

EDYP

Jeśli *Król Edyp* może wywołać u współczesnego człowieka wstrząs nie mniejszy niż u ówczesnych Greków, to przyczyna tego tkwi zaiste w tym, że oddziaływanie tragedii greckiej nie sprowadza się do przedstawienia przeciwieństwa między losem a wolą człowieka. We wnętrzu człowieka musi być jakiś głos, który gotów jest uznać przemożną siłę losu w *Królu Edypie*, inne natomiast dyspozycje odrzuca jako samowolne. Los króla przejmujemy nas tylko dlatego, że mógłby to być również nasz los, ponieważ wyrocznia, jeszcze nim przyszliśmy na świat, rzuciła na nas taką samą klątwę jak na niego. Król Edyp, który zabił swego ojca Lajosa i pojął za żonę Jokastę, własną matkę, to postać ucieleśniająca tylko nasze życzenia z dzieciństwa. Dzięki temu, że poeta w swym studium wydobywa na światło dzienne winę Edypa, skłania nas on do rozpoznania własnego wnętrza, w którym ciągle jeszcze obecne są owe impulsy, choć stłumione. Tymczasem wiemy żywot Edypa, żyjemy w niewiedzy, żywiąc wykraczające przeciwko moralności życzenia, które narzuciła nam natura; gdy tylko one zostają zdemaskowane, najchętniej odwróciłibyśmy wzrok od scen z naszego dzieciństwa.

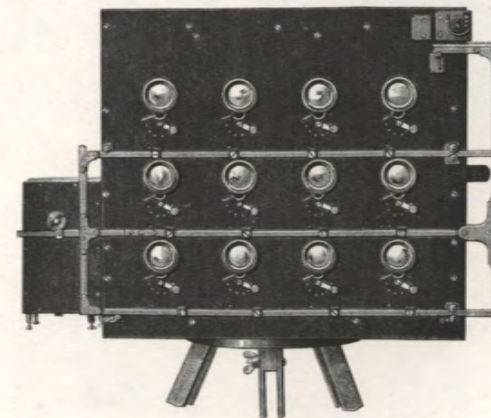
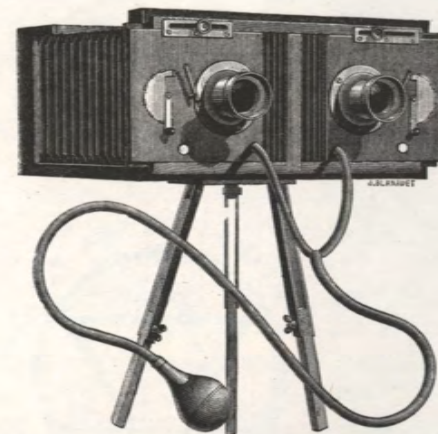
*Bo wielu ludzi już we śnie z matkami
Się miłowało; swobodnie ten żyje,
Kto snu mamidła lekko sobie waży.*

Sigmund Freud *Objaśnianie marzeń sennych* 1900 (przeł. R. Reszke)





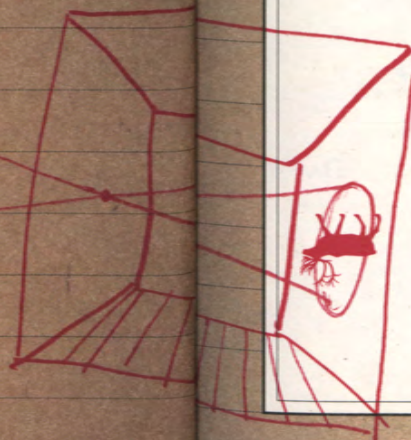
FOTOGRAFIA



Kamera stereoskopowa (na górze) i kamera wieloobiektywowa (na dole)
ze szpitala Salpêtrière 1893



CIEMNIA OPTYCZNA



MIECZYŚLAW GENIUSZ

==
"ZNAJ SIEBIE
SAMEGO"



Nr. 41

otrzymała

Pani Lucja Hornowska

Ze uznaniem przyjaźniem przedwzięciem autora

Port-Said 2 - XII - 1910

Geniusz

CENA 1 KORONA.

⊗ ⊗ DOCHÓD NA OGNISKO BADAŃ ⊗ ⊗
EZOTERYCZNYCH I METAPSYCHICZNYCH.

GENIUSZ

Genialne przedsięwzięcie inżynieryjne jakim była budowa Kanału Sueskiego zgromadziło wielu wyznawców idei postępu. Wśród nich znalazł się też Polak - Mieczysław Geniusz. Tuż po otwarciu kanału polski inżynier osiadł w Ismailii, gdzie przez jedenaście lat był kierownikiem robót konserwacyjnych. W 1896 roku przeniósł się do Port Saidu, gdzie był dyrektorem Kompanii Wód Słodkich, której zadaniem było filtrowanie i doprowadzanie wody z Nilu. Kiedy żółta febra zabrała mu żonę i troje dzieci zwrócił się ku zagadnieniom teozoficznym. Zaczął studiować historię i filozofię starożytnego Wschodu, nawiązywać kontakty z polskimi i zagranicznymi teozofami i mistykami. Wkrótce wpadł na pomysł stworzenia w Krakowie Ogniska Badań Ezoterycznych i Metapsychicznych. Otwarcie instytucji miało nastąpić w 1915 roku, gdy Geniusz po uzyskaniu emerytury mógłby osiąść na stałe w Polsce. Nazywany „mędrcem Port Saidu” utworzył w Egipcie Towarzystwo Dobrowolnego Opodatkowywania się Polaków i Przyjaciół Polski na Rzecz Ofiar Wojny w Polsce. O sprawę polską walczył również na łamach najpoczytniejszych czasopism Hiszpanii, Francji, Portugalii oraz zwracając się bezpośrednio do wybitnych osobistości ówczesnego świata. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości powrócił do kraju.

Zmarł w Warszawie w 1920 roku.

re, jak sądził, miały stwierdzać powyższą tradycję; jednakże później przekonano się, że Iliion Homera znajdował się o dwie godziny drogi dalej na południe i że ślady, znalezione przez Schliemann, są szczątkami miasta Ilium Novum, założonego w IV lub V w. po zburzeniu Troi; i to miasto było powielekroć burzone, lecz później odbudowywane.

Histazaryna jest (2,3) dwuoksyantrachinonem; posiada wzór: $C_{11}H_8O_4 = C_6H_4 \cdot (CO)_2 \cdot C_5H_2(OH)_2$. Znajduje się obok innych substancji w korzonkach *Ondelandia umbellata*. Tworzy kryształy o zabarwieniu pomarańczowym, stapiające się przy 260°. Daje sole: wapienną $CaC_{11}H_6O_4$, ciemno-zielonego koloru, i barową $BaC_{11}H_6O_4$, ciemno-niebieskiego koloru.

Hister L., Gniłek, rodzaj owadów tęgopokrywych (*Coleoptera*), do rodziny *Histeridae* zaliczony; ciało tych owadów grube, opatrzone mocnymi nogami; piszczele tylnych kończyn uzbrojone na stronie zewnętrznej szeregiem ostrych koleców. Żyją w nawozie i wogóle wśród materij gniących. Rodzaj ten obejmuje przeszło 50 europejskich gatunków; najpospolitsze z nich: *H. unicolor*, czarny, o słabym połysku (7—8 mm.) zwykle w krowim nawozie; *H. quadrinotatus* — również czarny, lecz z czerwonymi plamami na zewnętrznych skrzydłach (7 mm.).

Histeridae, rodzina owadów tęgopokrywych (*Insecta coleoptera*), do podrzędu *pentamera* zaliczona. Drobne lub średniej wielkości owady te mają krótkie, lecz szerokie ciało, oraz krótkie, 11-członkowe różki z 3-członkowym końcowym zgrubieniem; przedkarcze ich z przodu łukowato wycięte; pierwsza para skrzydeł z tyłu obcięta, pozostawia tylny koniec odwłoka nieprzykrytym; nogi zazwyczaj krótkie; odwłok z dołu z 5-ciu wyraźnych odcinków złożony. Czując jakiegobądź niebezpieczeństwo, chrząszcze te stulają nogi i różki, udając martwe. Larwy tych owadów wydłużone, opatrzone krótkimi nogami oraz parą wyrostków na tylnym końcu odwłoka. Rodzina ta obejmuje około 1000 gatunków, po całej kuli ziemskiej rozsiedlonych. H. przebywają w nawozie, w padlinie oraz pod korą starych, uschłych drzew i żywią się wogóle gniącymi substancjami roślinnego i zwierzęcego pochodzenia. Niektóre z nich są mięsożerne i pożerają inne żywe owady (szczególniej z rodzaju *Aphodium*). Do rodziny tej zaliczono rodzaje: *Hister*, *Platysoma*, *Saprinus* i inne.

Histeria. Medycyna współczesna rozumie pod tą nazwą chorobę nerwową, która w istocie swej polega przedewszystkiem na nieprawidłowej czynności ośrodków duchowych mózgu. Ściśle więc biorąc, należy histeria do rzędu chorób psychicznych, czyli umysłowych, ale w szerszym niż zwykliśmy je pojmować znaczeniu tego wyrazu, albowiem zaburzenia, jej właściwe, dotyczą nietylko przebiegu zjawisk natury

duchowej, lecz zarazem i wpływu tych ostatnich na czysto fizyczne funkcje ustroju. Zgodnie z powyższym zastrzeżeniem spotykamy w histerii, obok pewnych zmian w działalności psychicznej, częste zaburzenia w dziedzinie ruchowej, czuciowej, naczynio-ruchowej, wydzielniczej a nawet odżywczej. Objawy H-i są nadzwyczaj różnorodnie i liczne; stany wzmożonej i osłabionej czynności zmieniają się kolejno lub występują równocześnie w rozmaitych dziedzinach układu nerwowego.—Do niedawna jeszcze uchodziło za pewnik, że H. spotyka się prawie wyłącznie u kobiet; w ostatnich wszakże czasach pogląd ten poważnie został zachwiany, tak, iż nawet niektórzy autorowie przyznają przewagę płci męskiej. Wszystkie rasy i warstwy społeczne zdają się być mniej-więcej jednakowo usposobione do tej choroby. Bardziej jaskrawe zaburzenia histeryczne objawiają się zwykle w okresie dojrzewania, pomiędzy 15 a 25 rokiem życia. W większości jednak przypadków można wykryć pewne zwiastuny już w daleko wcześniejszym wieku, a nawet zupełnie rozwinięta H. nie należy u dzieci do rzadkości. Jak wszystkie prawie choroby (ob.) należy H. do chorób wybitnie dziedzicznych. Szkoła francuska, z Charcot'em na czele, wcale nawet nie uznaje H-i bez dziedzicznego usposobienia do chorób nerwowych. Inni przyjmują także usposobienie wrodzone i nabyte. Na gruncie istniejącego usposobienia różne wpływy szkodliwe powodować mogą wybuch zaburzeń histerycznych. Charcot wprowadził dla nich ogólną nazwę czynników wywołujących (*agents provocateurs*). Bezwarunkowo najważniejsze znaczenie przypada w tym względzie czynnikom natury psychicznej. W licznych przypadkach objawy H-i występują nagle pod wpływem gwałtownego przestraszenia, gniewu, rozpacz, wstydu, ekstazy religijnej lub innych wzruszeń moralnych. Kiedy indziej mogą one być wywołane przez, słabsze wprawdzie, lecz długotrwałe lub często się powtarzające, szkodliwe wpływy psychiczne. Ważną też rolę w powstawaniu zaburzeń histerycznych odgrywa naśladownictwo. Wystarczy nieraz, żeby jedna osoba w obecności innych dostała napadu histerycznego, aby i reszta osób do tego usposobionych poszła w jej ślady. Taką właśnie musiała być geneza owych średniowiecznych epidemij H-i, którym niejednokrotnie podlegały całe zgromadzenia, klasztory, a nawet miasta. Do bardzo szkodliwych należą też wszelkie praktyki hipnotyczne, spirytystyczne, mediumistyczne itp. Wychowanie niewłaściwe, przedwczesne rozbudzanie wyobraźni i ambicji, czytanie nieodpowiednich książek, przepracowanie umysłowe w szkole wobec zaniedbania ćwiczeń fizycznych, przyczyniają się też niemało do rozwoju H-i u dzieci z usposobieniem nerwowym dziedzicznym. Według innych autorów może powstać w tych warunkach i samo usposobienie

HISTERIA



IBSEN

PLUSY:

Ibsen to nasza legenda o wewnętrznej wolności człowieka, to baśń o jaźni oczyszczającej się przez duchowy samosąd w filisterskim ciele.

Stanisław Brzozowski „Przegląd Społeczny” 1906

Ma zmysł rzeczywistości, to jest odczuwanie natury i życia, i oddawania ich w całej nagiej, bezwzględnej prawdzie ich realnych kształtów.

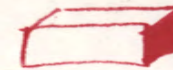
Jadwiga Krausharowa „Prawda” 1887

Peer Gynt jest obrazem walki, która w samym Ibsenie się stoczyła. Jest zerwaniem z resztkami romantyzmu, a przejściem do trzeźwości męskiego wieku.

Ludomił German *Henryk Ibsen: studium* 1895

Ibsen chce jaskrawo odmalować słabość ducha, która mu się zdaje najbardziej godną pożałowania i najrozpaczliwszą: gdy mianowicie nie ma w życiu ludzkiem stałego punktu; gdy ludzie na marzeniach poprzestają, karmią się niemi, w nich żyją, w nich działają – chyląc się na prawo i lewo – i wierzą, że mogą coś wielkiego dokonać, niezdoławszy zgody ze sobą

Axel Garde *Henryk Ibsen* 1901



MINUSY:

Zwariowany fanatyk... Zwariowany, zbkikowany stwór...
Nie tylko konsekwentnie plugawy, lecz pożałowania godny nudziarz.

„Truth” 1881

Obrzydliwy, wstretny, pełen sprzeczności i po prostu nudny...
Ponury upiór szukający strachów po nocy i mrugający jak głupia, stara sowa,
kiedy ciepłe słońce najlepszych wartości życia razi jego pomarszczone oczy.

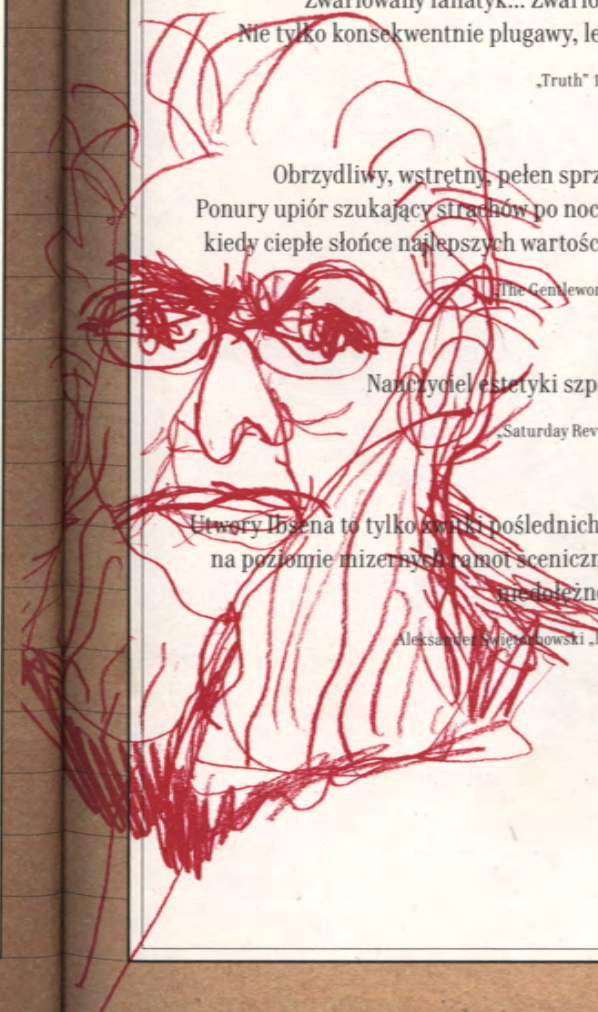
„The Gentlewomen” 1881

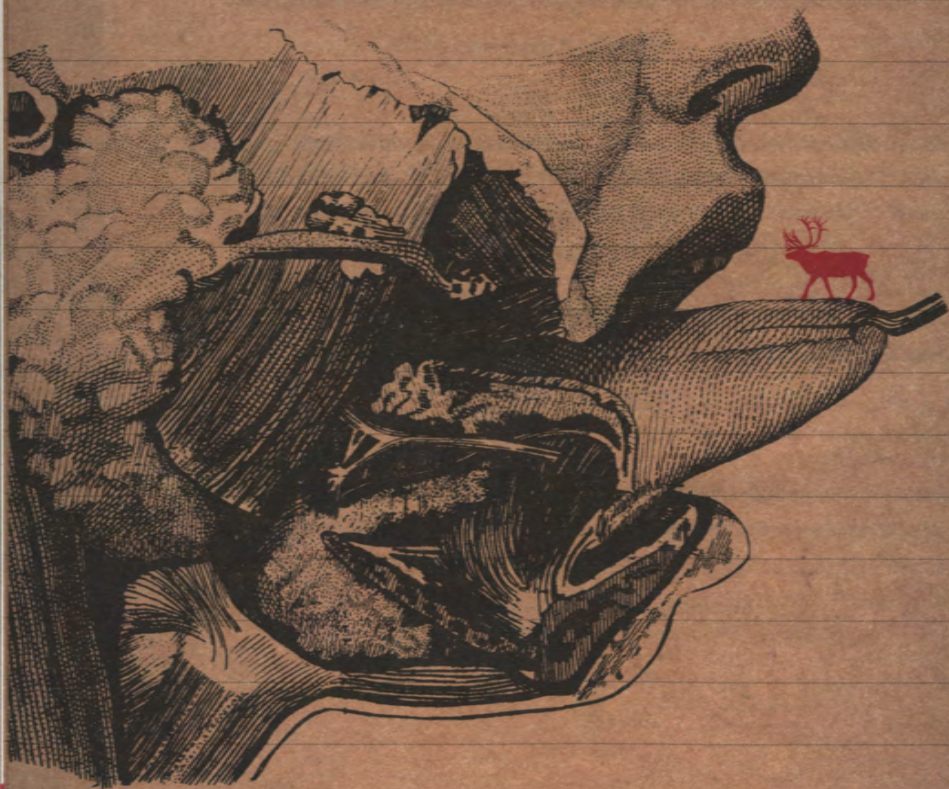
Naniziel estetyki szpitala wenerycznego.

„Saturday Review” 1881

Utwory Ibsena to tylko kłaki ostatnich kłaków literackich. Jego dialogi stoją na poziomie mizernych ramot scenicznych, a jego charaktery są robotami niedołejnej ręki.

Aleksander Słojanowski „Przegląd literacki” 1896





JĘZYK

Avis, jasmin varnā na ā ast, dadarka akvams, tam, vāgham garum vaghantam, tam, bhāram magham, tam manum āku bharantam. Avis akvabhjams ā vavakat; kard aghnutai mai vidanti manum akvams agantam. Akvāsas ā vavakant: krudhi avai, kard aghnutai vividvant-svas: manus patis varnām avisāms karnauti svabhjam gharmam vastram avibhjams ka varnā na asti. Tat kukruvants avis agram ā bhugat.

August Schleicher *O owcy i koniach* – bajka w zrekonstruowanym języku proto-indo-europejskim z 1868 r.





KANAŁ SUESKI

Kiedy główny budowniczy kanału, Ferdynand Lesseps, o piątej rano wyszedł z namiotu, smugi światła zaczynały wyznaczać horyzont – po prawej wschód jasny, po lewej zachód ciemny i mroczny. I zobaczył tęczę, której końce oparły się o dwie strony świata. Projekt, ideę – praktyczną unię Okcydentu i Orientu.



Ferdynand Lesseps

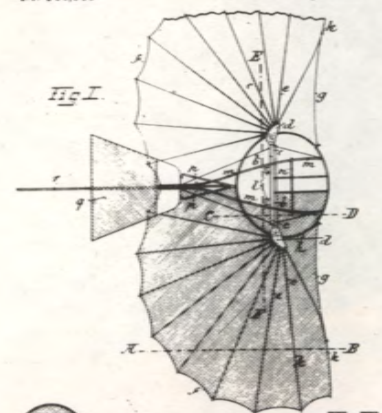




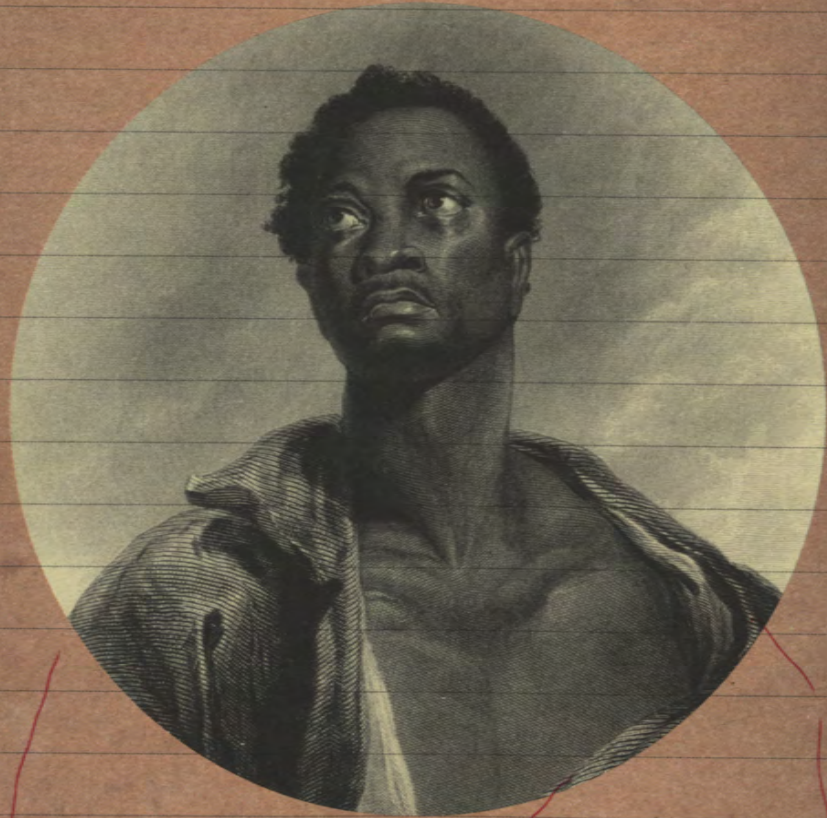
LOT

„Trzeba ponosić ofiary” – słowa te pisał Otto Lilienthal do jednego z przyjaciół na krótko przed 10 sierpnia 1896 roku, kiedy to rozbił się na jednopłatowym szybowcu koło Stöln na wzgórzach w pobliżu Poczdamu. Lilienthal pasjonował się lataniem od 13 roku życia. W 1889 roku opublikował książkę: „Der Vogelflug als Grundlage der Fliegerkunst” – (Lot ptasi jako podstawa sztuki latania). W 1891 roku zaczął próby z lotami ślizgowymi. Osiągał dystans 25 metrów. Przetestował 18 różnych konstrukcji i przeprowadził ponad 2000 prób. W końcu pokonywał w locie 300 metrów. Raz nawet wylądował na wyższym poziomie niż ten, z którego wystartował.

No. Model: O. LILIENTHAL'S FLYING MACHINE. 2 Sheets—Sheet 1
No. 544,816 Patented Aug. 20, 1895



Witnesses:
W. C. Pinkney
H. C. Howe etc
 Invented by *Otto Lilienthal*
 By Attorney *J. E. Johnson*



MURZYN

8 *mp*

S. No - ce

A. No - ce

T. No - ce a - fry - kań - skie. a - fry - kań - skie.

B. no - ce a - fry - kań - skie.

10

S. a - fry - kań - skie.

A. a - fry - kań - skie.

T. no - ce a - fry - kań - skie. ug - ma - rzę - ły.

B. no - ce ug - ma - rzę - ły.

12

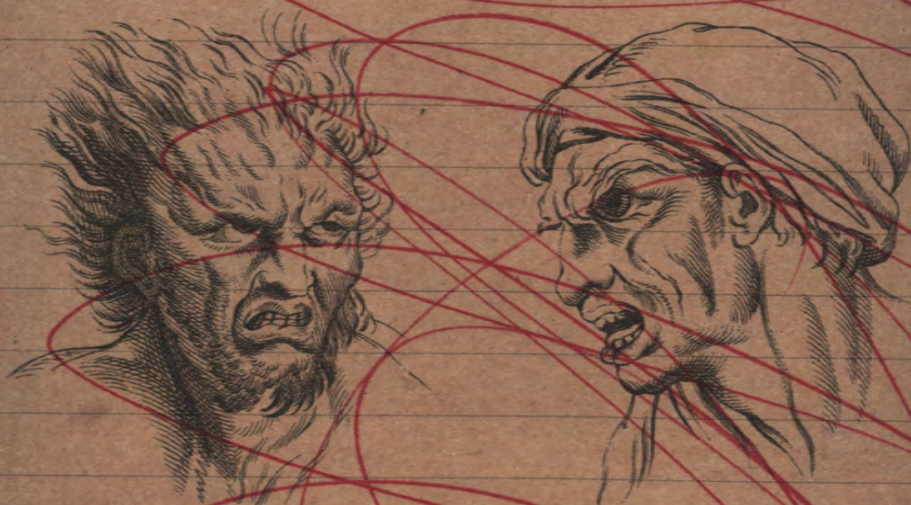
S. no - ce

A. no - ce

T. ug - ma - rzę - ły. ug - ma - rzę - ły

B. ug - ma - rzę - ły. te - po - tuor - ze

Rzeźba murzyńska - pieśń afrykańska z XIX wieku
(słowa Włodzimierz Słobodnik, muzyka Tadeusz Natanson)



*Extreme desespoir.
Eufferste Verzweiffung.*

*Colere meslée de Crainte.
Zorn mit Furcht vermischet.*

NERWOWOŚĆ

Człowiek dziewiętnastego wieku ma prawo być dumnym z osiągniętego w ostatnich czasach nadzwyczajnego rozwoju nauk i sztuk, przemysłu i handlu. Poroził on odkrycia, które dokonały przewrotu w świecie, umiał zaprzędz do służby potężne siły natury w postaci pary i elektryczności, i tym sposobem pokonał czas i przestrzeń. Doczekał się ponownego rozkwitu sztuk i przemysłu, jako też wielkiego postępu medycyny. Stosunki międzynarodowe, ułatwiane przez znakomite środki komunikacyjne, pozwalają nam korzystać z produktów, pochodzących z najrozmaitszych części świata, i dają tę błogą pociechę, że życiu ludzkiemu, jak daleko sięga nasza cywilizacja, nigdzie nie może odtąd zagrozić klęska głodu.

Można by więc sądzić, że człowiek współczesnej cywilizacji coraz bardziej się zbliża ku szczęściu, zdrowiu i zadowoleniu. Niestety jest to jednak złudzenie. Człowiek współczesnej kultury bynajmniej nie jest ani spokojny, ani zdrowy, ani zadowolony. Robakiem, który toczy owoc życia cywilizowanego, zatruwa naszą energię życiową i pozbawia nas szczęścia na ziemi jest nerwowość.

Richard Krafft-Ebing *Nasz wiek nerwowy: Nasze zdrowie i chore nerwy* 1886



ODKRYCIA I WYNAŁAZKI

ODKRYCIEM

nazywa się poznanie jakiejś rzeczy, która istniała i istnieje w naturze, a której ludzie poprzednio nie znali.

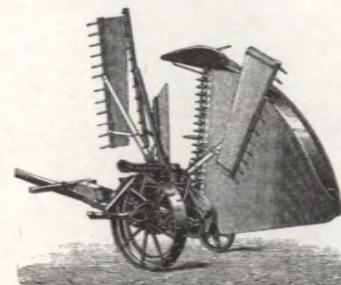
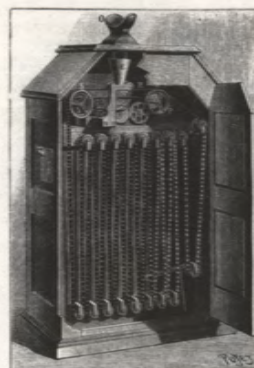
WYNAŁAZKIEM

nazywa się zrobienie takiej rzeczy, której dotąd nie było i której natura sama zrobić nie może.

Odkrycia i wynalazki *wpływają na polepszenie dobrobytu i pozwalają ludziom rozmnażać się bez obawy głodu i nędzy*, jakie panowały dawniej. Odkrycie Ameryki i Australii oddało w ręce ludzkości przeszło 900 tysięcy mil kwadratowych gruntu bardzo urodzajnego i bogatego, miejsca więc na mieszkanie nieprędko zabraknie. Prócz tego z Ameryki pochodzą kartofle, które już nieraz ocaliły Europę od głodu.

Wynalazki *potęgują nasze siły*: dziś, przy pomocy młynów parowych, jeden człowiek robi więcej mąki niż 150 ludzi przed wiekiem. Jeden człowiek więcej bawełny przędzie na maszynie niż 4000 przątek. Na maszynie do robienia szpilek jeden człowiek może wyrobić 170 szpilek na minutę.

Wynalazki *potęgują naszą zręczność*, poprawiają kalectwa: my dziś możemy włos ludzki podzielić na kilkadziesiąt, jeżeli nie na 100 części na grubość; możemy zmierzyć grubość nitki pajęczej: możemy ocenić wagę 1/800,000 części funta; możemy walcować złoto na tak cienkie listki, że ich 130 tysięcy wychodzi na grubość jednego cala. Co zaś do poprawiania ułomności i kalectw ciała ludzkiego, to wszyscy wiemy, że wprawiają się sztuczne zęby.



Wynalazki i odkrycia *potęgują nasze zmysły*: za pomocą rury akustycznej możemy rozmawiać po cichu z osobą o paręset kroków odległą. Nasze lunety i teleskopy pozwalają nam widzieć gwiazdy tak odległe, że światło, które ubiega 42,000 mil na sekundę, przechodzi od nich do nas w ciągu kilku milionów lat.

Wynalazki i odkrycia *potęgują siły naszego umysłu*: wynalezienie np. wyższych części matematyki pozwala nam w ciągu kilkunastu minut rozwiązywać takie przykłady, których za pomocą zwykłego rachunku nie rozwiązalibyśmy za lat kilkanaście.

Wynalazki *oszczędzają nam czas i pieniądze*: książki przed wynalezieniem druku kosztowały tyle złotych a nawet tyle rubli, ile dziś kosztują groszy. Statkiem parowym z Europy do Ameryki zjechać dziś można w ciągu dziesięciu dni, podczas gdy dawniej potrzeba było na to kilku miesięcy. W naszych czasach podróż do Paryża kosztuje mniej i kończy się prędzej niż dawniej podróż z Warszawy do Częstochowy.

Nie skończyłbym, gdyby mi przyszło wliczać tylko wybitniejsze i użyteczniejsze wynalazki i odkrycia, jakie porobiła chemia, fizyka, technologia, medycyna...

Aleksander Głowacki *O odkryciach i wynalazkach. Odczyt popularny 1873*



PAŁAC KRYSTAŁOWY

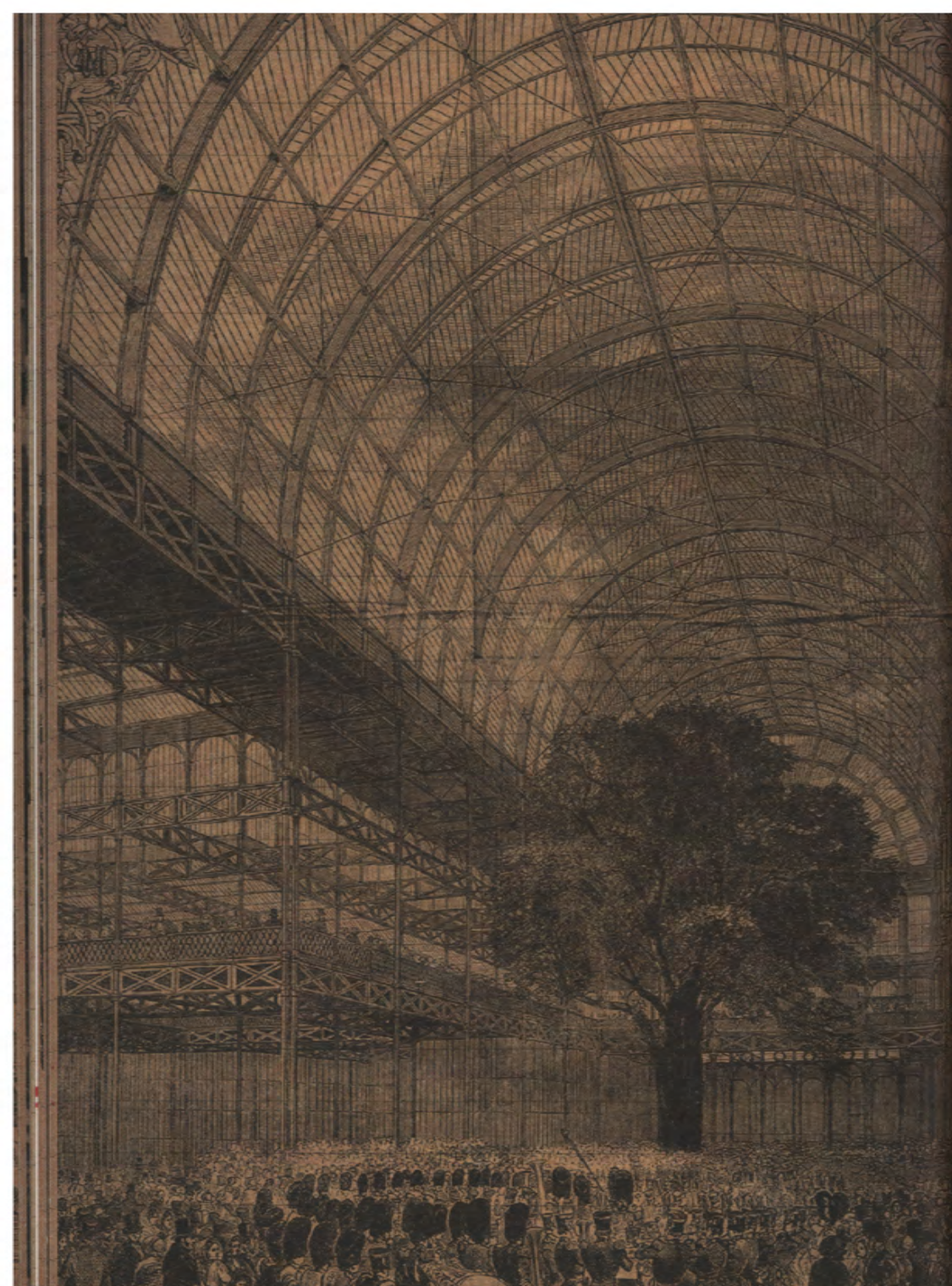
W LONDYNIE

Matematycy obliczyli, że Pałac Kryształowy rozsypie się przy pierwszym silniejszym podmuchu wiatru, inżynierowie – że galerie runą i pozabijają zwiedzających, ekonomiści przepowiedzieli brak pożywienia w Londynie, spowodowany gwałtownym napływem ludzi, lekarze utrzymywali, iż w wyniku kontaktów tak wielu różnych ras pojawi się średniowieczna Czarna Śmierć, jak to miało miejsce po Wyprawach Krzyżowych, moralisci – że Anglia zostanie nawiedzona przez wszystkie plagi cywilizowanego świata, teologowie – że ta druga Wieża Babel ściągnie zemstę obrażonego Boga.

List księcia Alberta do króla Prus 1851 (przeł. A. Osęka, A. Piotrowska)

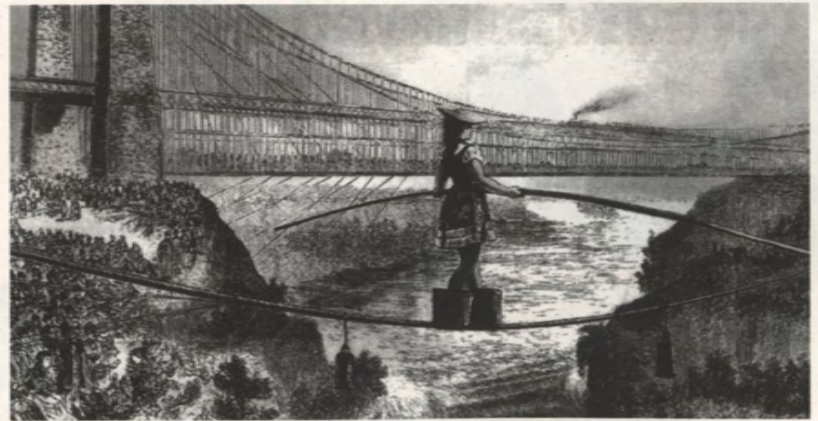
Na samym wstępie do kryształowego pałacu wystawy przemysłowej całego świata w Londynie najbardziej zwabia oko, a szczególnie oko płci pięknej, dyament Koh-i-noor, inaczej górą światła nazwany, który z dwoma innymi, lecz daleko mniejszej wielkości brylantami, w oddzielnej klatce jest umieszczony. Pan Hordliczko fabrykant szkła i kryształów, powróciwszy w tych dniach z wielkiej wystawy przemysłowej Londynu, przywiózł z sobą wiarygodną tego dyamentu kopię. Kopia ta z wszelkimi szczegółami oryginał przedstawiająca, jest zrobioną z kryształu przez PP. Apsley Pellattet Comp: w Londynie, i może być przez każdego widzianą w handlu szkła i kryształów P. Hordliczki, przy ulicy Senatorskiej; obok pałacu Prymasowskiego, a jak oryginalny dyament w pozłacanej klatce jest umieszczony, na taki sam sposób, tylko w mosiężnej klatce, widzialną jest kopia jego w Warszawie. Tym sposobem zwiedzający, mając tak dokładną imitację najdroższego w świecie brylantu, a tem samem i obraz tak ściśle połączonej z oryginałem rozrzućności, nie raczą zapomnieć i o upośledzonych od losu, i nie odmówią przy tej sposobności rzucenia małego datku do znajdującej się obok puszek na korzyść Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie.

„Kurier Warszawski” nr 273



REKORD

30 czerwca 1859 roku tłumy ludzi były świadkami niezwykłego widowiska. Człowiek szedł po linie rozpiętej nad wodospadem Niagara, 48 metrów nad grzmiącymi masami wody, krok za krokiem pokonując odległość 330 metrów. Silny wiatr powodował wychylenie liny nawet do 8 metrów. Bohaterem tej ryzykownej próby został Blondin, Francuz, urodzony w rodzinie artystów cyrkowych. Siedemnaście lat później Maria Spelterini, chcąc pobić rekord trudności jego wyczynu, pokonała tę samą trasę w dwóch, włożonych na stopy, wiklinowych koszykach.





SZATAN

O północy rozbiera się do naga i naciera maścią ciało, pachy, dołek sercowy, wierzchołek głowy i genitalia. Natychmiast zapada w „kamienny” sen, który nie trwa długo, zazwyczaj tylko chwilę.

Po czym „budzi się” i udaje do synagogi.

W jaki sposób dociera na miejsce, nie wie dokładnie. Nie wie, czy szła długo, czy krótko, ale miejsce to nie jest jej całkiem nieznanne.

Widzi kobiety, na wpół nagie, w poszarpanych sukniach i z potarganym włosiem, biegające w dzikich podskokach, lekkie i zwinne, jakby pozbawione swego ciężaru. Od czasu do czasu rozlega się straszliwy ryk: Har! Har! Sabat! Sabat! I nagle, jakby na dany znak, wszyscy obecni, kobiety i mężczyźni ustawiają się w jeden krąg i rozpoczyna się szalona orgia tańca.

Kiedy taniec wygasa, ludzie rzucają się na siebie, mężczyźni i kobiety, bez różnicy, ojciec na córkę, brat na siostrę, mężczyzna na mężczyznę, i wszyscy tarzają się w nierządzie, jak psy leżą jedni na drugich, zdrętawali w konwulsyjnych skurczach i z coraz straszliwszym jękiem niehumanitarnej kopulacji wydobywa się z nich ochrypły ryk: Har! Har! Sabat! Sabat!

I oto zjawia się Szatan.

Jest straszny! Jego kształty urastają do potwornych, olbrzymich rozmiarów. Na głowie ma koronę z czarnych rogów, a pomiędzy nimi jest jeden, który tak silnie się żarzy, że oświetla cały sabat lepiej niż światło pełni księżyca. Oczy jego są olbrzymie, okrągłe, szeroko rozwarte. Ten pół-człowiek, pół-koziół ma jednak ludzkie kończyny, kobiece, mocno obwisłe piersi i olbrzymi, wykrzywiony fallus, jakby potężny psi ogon, rozżarzony do czerwoności i kończący się kobiecym narządem płciowym.

Stanisław Przybyszewski Synagoga Szatana 1897



TANIEC

Puśćcie mię, siostry,
Puśćcie mię w tan!
Na strunach złotych lir
Zawiedźcie brzęk,
Zakrzyczcie w ostry orli skwir,
Co ścichnie w jęk.
I niech mię porwie święty wir!
I niech się dłużej nie ostoje,
Puśćcie mię w tan! puśćcie mię w tan,
O siostry moje!
O złoty piach uderzam skronią,
Niechaj kadzidła dyszą wonią:
O zapal, Panie, łaski skrå
Tancerkę Twą!
Puśćcie mię, siostry,
Puśćcie mię w tan!
Sprężcie się teraz w gibki łuk,
Cięciwy żądne moich nóg,
Gnajcie mię w sza! Szarpacie mię w wir
W szalonym wicherze świętych lir
Wzniesione kiście moich rąk,
Splećcie się w wian! Puśćcie się w krąg!
Widzę Cię, Panie! Widzę Ciebie!
Przebiłam niebios mrok.
Cztery oblicza masz
Na niebie,
Na cztery świata strony,
I zewsząd widzi mię Twój wzrok,
I zewsząd patrzy Twoja twarz!
Jak słońce!

Widzę Cię, Panie!
W tanecznym wirze...
Toniesz w głębokich nieb szafirze,
A obraz mi się Twój kolebie
I nieskończoność wgarnia w pierś!
Puśćcie mię, siostry,
Puśćcie mię w tan!
Nogi me jeszcze nie dość chyże!
Ręce me jeszcze nie dość giętkie!
Szalone wiry nie dość prędkie!
Rozkosz pochłania mię jak śmierć.
Wciąż szybszy tan! Wciąż szybszy krąg!
Pod promieniami Twoich rąk
Targa mię w szał Twych lir muzyka!
Spod opuszczonej w dół powieki
Wzrok Twój przenika,
Pała...
Jak powalona palma w wicherze,
Upadam w proch.
Liry zajęły w święty szloch
I gasną cichsze... cichsze... cichsze...

Bronisława Ostrowska *Tancerka z Kambodży* 1913





UTOPIA

Mój Boże! Jakąż ja datę mam położyć?! Ów wybuch potworny, któremu kazaliśmy się wyrzucić z Ziemi, rozsadził nam rzecz uważaną tam za najtrwalszą ze wszystkiego, co istnieje, rozsadził nam i popsuł czas. W istocie to jest okropne!

Pomyśleć tylko, że tu, gdzie jesteśmy, nie ma lat, nie ma miesięcy ani dni... O! Ludzie nie umieją cenić piękności Ziemi! – Gdyby się dostali tutaj, gdzie my jesteśmy, kochaliby ją tak, jak my ją teraz, straconą na wieki, Kochamy, i tak jak my, śniliby o niej w snach gorączkowych, niespokojnych, pełnych upartej a bolesnej tęsknoty... Ach! Jakże te sny są nużące! Budzę się po kilku godzinach i widzę, że słońce stoi na niebie prawie w tym samym miejscu, gdzie stało, nim zasnąłem, a wóz nasz mimo nieustannego ruchu wciąż na tej samej jest pustyni, jednakowo od widnokregu odległy – i zaczynam przypuszczać, że nie ma czasu ani przestrzeni, lecz tylko bezmiar a wieczność!

Aby w tej pustce nie oszaleć opowiadamy sobie rozliczne a długie, czasem dziecinne historie albo czytamy zabrane z Ziemi książki. Mamy trochę dzieł przyrodniczych, obszerną historię cywilizacji, kilku najznakomitszych poetów i Biblię. Biblię zwłaszcza czytujemy często. Słuchamy, jak Bóg stworzył Ziemię dla człowieka, aby po niej chodził, i Księżyc, aby Ziemia miała swe światło nocne, jak kazał nocy następować po dniu, jak wygnał Adama z kwitnącego raj w kraj pusty i nieurodzajny; słuchamy, jak Zbawiciel zeszedł na świat, aby odkupić ludzkie plemię, jak cierpiał i umarł; słuchamy tego wszystkiego, patrząc na Ziemię podobną do srebrnego sierpa na czarnym nieba aksamicie, jadąc przez puste obszary pod słońcem, które wlokąc leniwie, zapomina nam znaczyć dni i godzin...

Ziemi!

Daruj, iżem odszedł od ciebie, szaleństwem żądy poznania obłąkany, którą ty sama we mnie wychowała, uwiedziony srebrną twarzą tego globu martwego, któryś ty przed wiekami wyrzuciła z siebie, aby nocom twym świecił i kołysał twoje morza!

Jerzy Żuławski *Na srebrnym globie. Rękopis z Księżycy 1903*



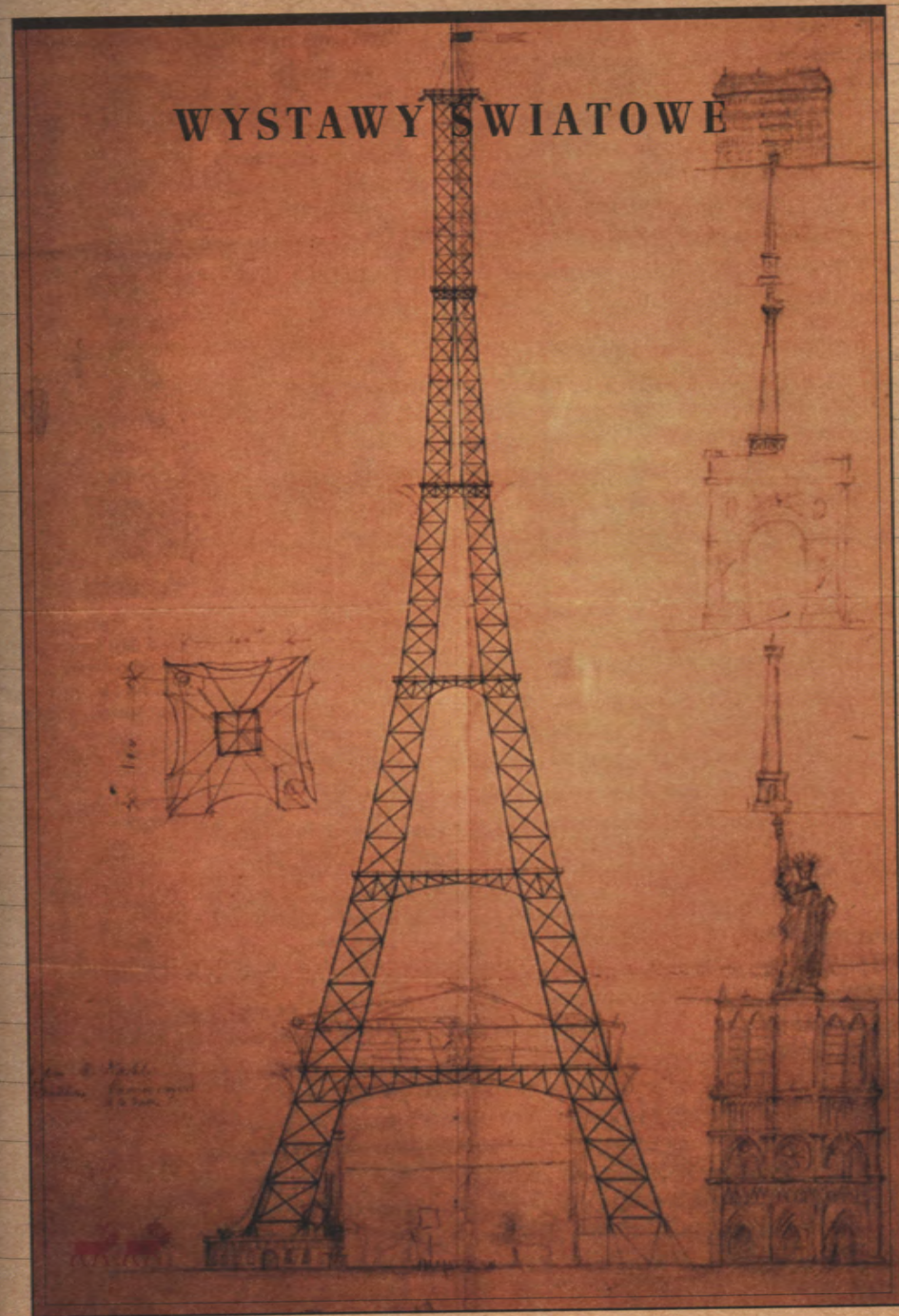




Fig. 900.—Hog.



Fig. 901.—Hoggish.



Fig. 902.—Ass.

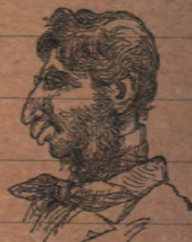


Fig. 903.—A DONKEY.



Fig. 904.—Lion.

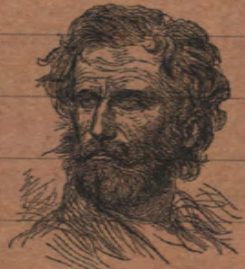


Fig. 905.—LIONLIKE.



Fig. 906.—BEAR.



Fig. 907.—A GREAT BEAR.

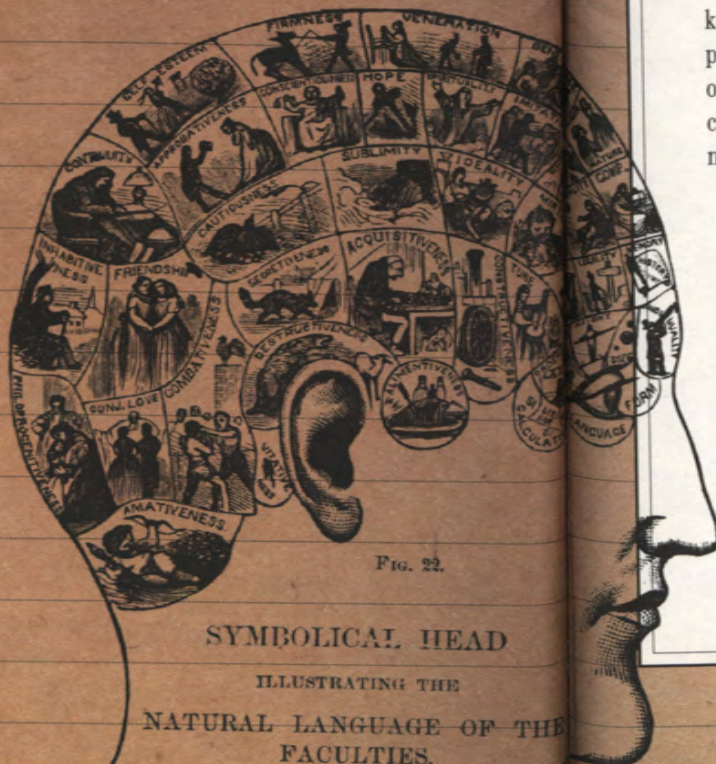


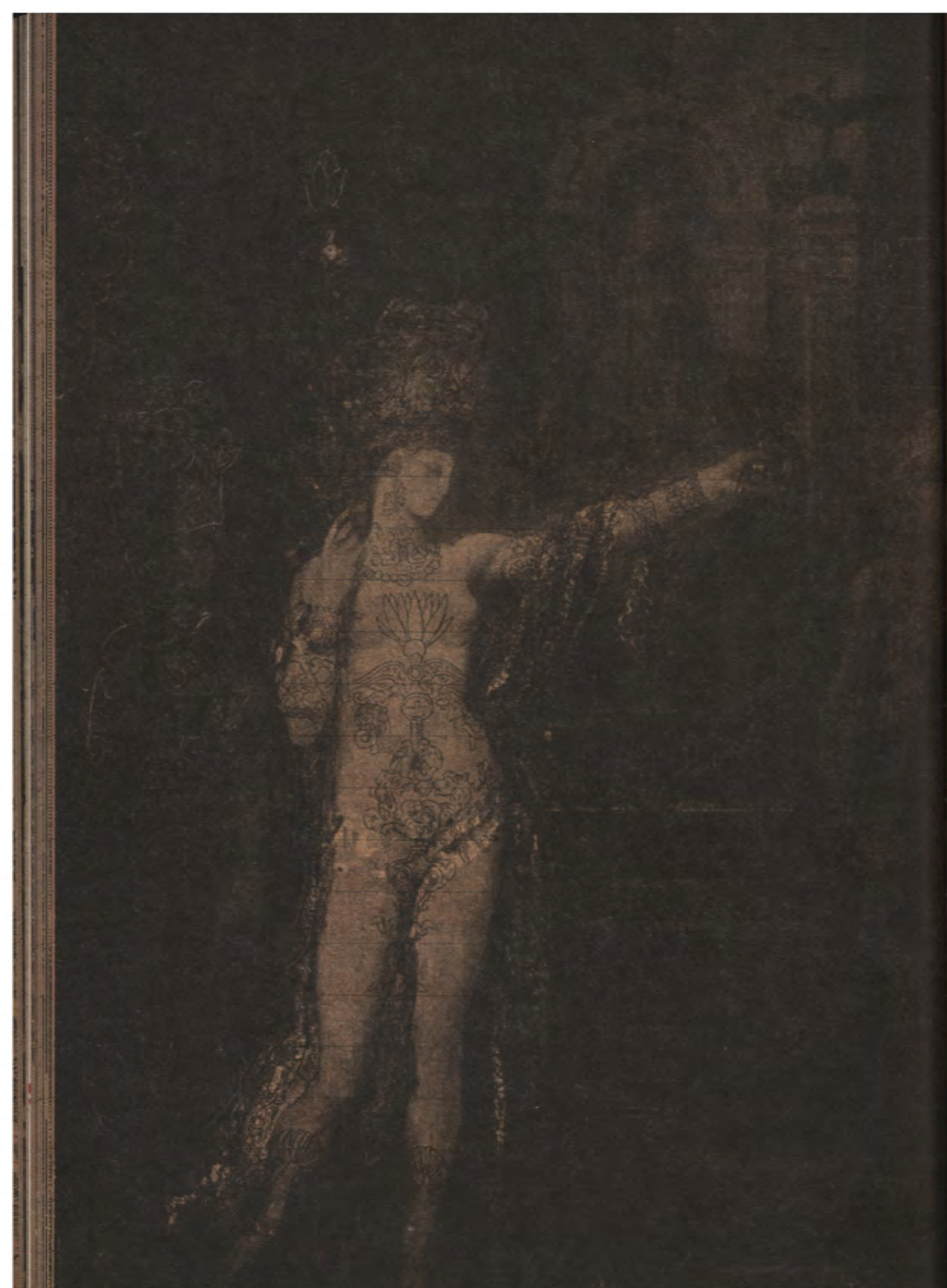
FIG. 22.

SYMBOLICAL HEAD
ILLUSTRATING THE
NATURAL LANGUAGE OF THE
FACULTIES.

YSABEAU

Cóż to jest właściwie fizygnomia? Oto zbiorowa całość, harmonia utworzona z pojedynczych rysów, uważana, że tak powiemy, jako widzialne echo duszy. Oko, wzrok, usta, czoło, policzki, jednym słowem: twarz ludzka, niekiedy spokojna i nieruchoma, a daleko częściej będąca w ruchu pod wpływem nieskończonej różnorodności wrażeń i uczuć, stanowi to, co nauka nazywa fizygnomią. Różnica określa się zatem widoczną; wyraz oblicze (czyli twarz) mieści w sobie pojęcia wyłącznie plastyczne, wyraz fizygnomia odnosi się do ogółu rysów oblicza, uważanego jako zwierciadło charakteru, a zatem jako środek do rozpoznawania uczuć i skłonności człowieka, w tym wyrazie łączy się przeto pojęcie plastyczne z intelektualnym. Fizygnomię możemy określić jako naukę o stosunku, łączącym niewidzialną, wewnętrzną, duchową cząstkę człowieka z jego połową zewnętrzną, cielesną. Czy fizygnomia jest mrzonką, wytworem chorobliwej wyobraźni, czy też nauką na niewzruszonych podstawach wzniesioną? Wbrew zdaniu Trembeckiego, który powiedział „Nie sądz nikogo po minie”, wszyscy bezwiednie i mimowolnie czynimy to na każdym kroku życia. Język każdego narodu obfituje w wyrażenia dowodzące, że cała ludzkość „sądzi ludzi po minie”, czyli, że każdy człowiek jest fizygnomistą, lubo w zakresie nader ograniczonym, ponieważ brak naukowej podstawy kępuje jego poglądy i przeczcucia. Czemże jest bowiem uczucie sympatii lub wstrętu, jakiego doznajemy na widok nieznaney osoby, jeżeli nie wrodzonym dowodem fizygnomicznym.

Alexandre Ysabeau *Zasady fizygnomiki i frenologii. O poznaucaniu charakteru z rysów twarzy i kształtów głowy* 1875 (tłum. W. Noskowski)



ZMYSŁY

W przewrotnym aromacie perfum, w przegrzanej atmosferze świątyni, Salome, z lewą ręką wyciągniętą gestem rozkazującym, z prawą podkurczoną, trzymając na wysokości oblicza wielki lotos, zbliża się wolno na czubkach palców, przy dźwiękach gitary, której struny trąca, przycupnąwszy, jakaś kobieta.

Ze skupieniem w licach, z miną uroczystą, niemal dostojną, rozpoczyna swój lubieżny taniec, który ma zbudzić uśpione zmysły Heroda; jej piersi falują, sutki sterczą, pocierane wirem naszyjników; na wilgotnej skórze iskrzą się poprzyczepiane diamenty; bransolety, pasy, pierścienie plują iskrami; na tryumfalnej szacie wyszywanej perłami, uwzorzonej srebrem, lamowanej złotem, pancerz, dzieło sztuki złotniczej, gdzie każda łuska to klejnot, zajmuje się płomieniem, zaplata ogniste węzyki, migoce na ciele matowym o karnacji róż herbacianych, przywodząc na myśl owe przepyszne owady, których olśniewające skrzydła są żyłkowane karminem, usiane żółcią jutrzeńki, cętkowane błękitem stali, pręgowane pawią zielenią.

Skupiona, z oczyma szklistymi, podobna somnambuliczne, nie widzi ani rozjuszonego tetrarchym ani swojej matki, srogiej Herodiady, dozorującej córkę, ani hermafrodyty czy eunucha stojącego u stóp tronu z szablą w garści, który twarz ma groźną, zawoalowaną do połowy, a biust rzezańca zwisa mu niczym bukłak pod kaftanem w pomarańczowy deseń.

W dziele Gustawa Moreau, poczętym w oderwaniu od wszelkich danych Testamentu, des Esseintes ujrzał wreszcie urzeczywistnioną ową Salome nadludzką i przedziwną, o której marzył. Była już nie tylko baletnicą, która lubieżnymi skrętami bioder wydziera starcowi okrzyk żądzy i rui, która niweczy energię, przelamuje wolę króla falowaniem piersi, drgawkami brzucha, dreszczykiem ud; stawał się w pewnym sensie bóstwem niezniszczalnej Rozpusty, boginią nieśmiertelnej Histerii, Pięknem wyklętym, spomiędzy wszelkich przejawów piękna wybranym dla katalepsji, która wypręży jej ciało i napina mięśnie; Bestią potworną, obojętną, nieodpowiedzialną, nieczułą, zatruwającą wszystko, cokolwiek zbliży się do niej, ujrzy ją, dotknie.

Joris-Karl Huysmans *Na wespa* 1884 (przeł. J. Rogoziński)



ŹRÓDŁO

Rokrocznie słysząc i widząc, jak tłumy obojej płci osób czasu lata przedsięwzięją wędrowkę do przeróżnych źródeł – że wspomnę tylko źródła marjenbadzkie, szczawnickie, pyrmonckie i tym podobne – postanowiłem i ja też odbyć pielgrzymkę do jakiegobądź źródła. Kto inny możeby i oddał pierwszeństwo źródłom... Nilu, ot tak sobie, dla zaimponowania tłumowi; znam też ludzi, którzy ograniczają się do zażywania bardzo podobno przyjemnej wody ze... źródeł Hippokreny, nie ruszając się nawet z domu.

Ja, skromniejszy w zamiarach, a zarazem nie dowierając wszelkim importowanym płynom, obrałem sobie pośrednią drogę i... wybrałem się do Pilzna. O wy, co u Stępka w Warszawie wołacie: „O buteleczkę pilznera będę prosił!”, co u Sachera w Wiedniu domagacie się: „Kellner, ein Pilzner!”, co w Café Riche w Paryżu na żądanie: „Garçon, un bock!” otrzymujecie miłe zapytanie: „Monsieur sire un Pilzner?”; o wy wszyscy zazdroście mi. Wiem dobrze, żeście pili rzekomo „prawdziwego pilznera. Czyż o to jednak tylko chodzi istotnemu amatorowi? Chodzi mu o błogie przeświadczenie, że pilzner istotnie był autentyczny. A tego błogiego uczucia niczem nie zachwianej pewności zażywa tylko ten, kto pilznera pił... ze źródła.

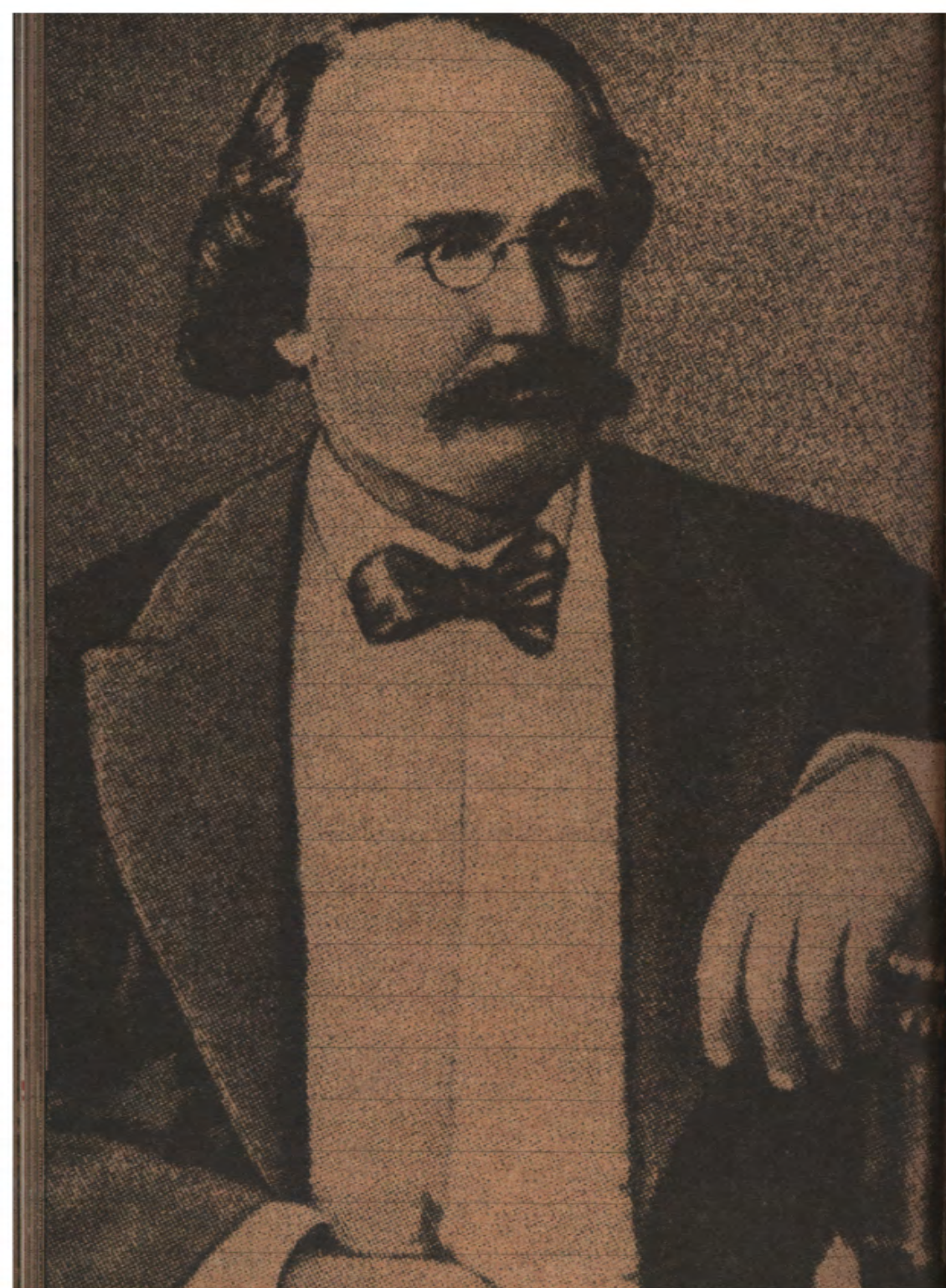
Ale śpieszmy do celu – do piwodajnych źródeł. Istnieje ich w Pilźnie dwa. Naturalnie jeżeli mówi się o źródle i sławie pilzneńskiego piwa, ma się tylko Metstansky Pivovar na myśli, ten tylko się zwiedza, o nim tylko kszdy z pilzneńczan z dumą wspomina. Rozsiadł się ów olbrzymi zakład opodal dworca kolejowego, z którym go łączy specjalna szynowa droga. Zajmuje on ogółem 450,000 kwadratowych metrów powierzchni (tegoroczna wystawa paryska zajmuje 700,000) i tworzy kwadrat długich budowli, w pośrodku którego wznosi się kilkadziesiąt różnej wielkości i kształtu gmachów.

Rozpoczęliśmy wędrowkę od lewego skrzydła, gdzie znajdują się: maszyna wytwarzająca amoniak i maszyna wyrabiająca lód. Laika, jak mnie na przykład, niezmiernie zajął przyrząd, pozwalający przy pomocy jednego człowieka, kierującego całą maszyną, wytwarzać dziennie 280 metrycznych centnarów lodu. Opuściwszy labirynt sal, aparatów, chłodników, wychodzi się wprost... do rodzaju bardzo miłego miniaturowego parku. Główna ścieżka prowadzi

do palladium i serca całego zakładu, do głównego rezerwoaru wody. Jest to olbrzymia studnia, nad którą wybudowano dom, miły, elegancki, który na zewnątrz wygląda raczej na mieszkanie któregoś z wyższych urzędników zarządu, niż na siedlisko motora o sile 12-u koni. Dodam nawiasem, że zakład oświetla 650 płomieni gazowych i kilkanaście lamp elektrycznych. Po trzygodzinnej wędrowce przewodnik mój powiódł mnie raz jeszcze do głównych piwnic. Przy zapalonych kagańcach wstąpiliśmy do pierwszego przedziału; pacholek przyniósł kufle i, wytoczonym prosto z beczki złotawym płynem (ileżby powiedziało: nektarem!), wznieśliśmy toast za pomyślność... pilzneńskich źródeł.

Czesław Jankowski Z notatek turysty 1900





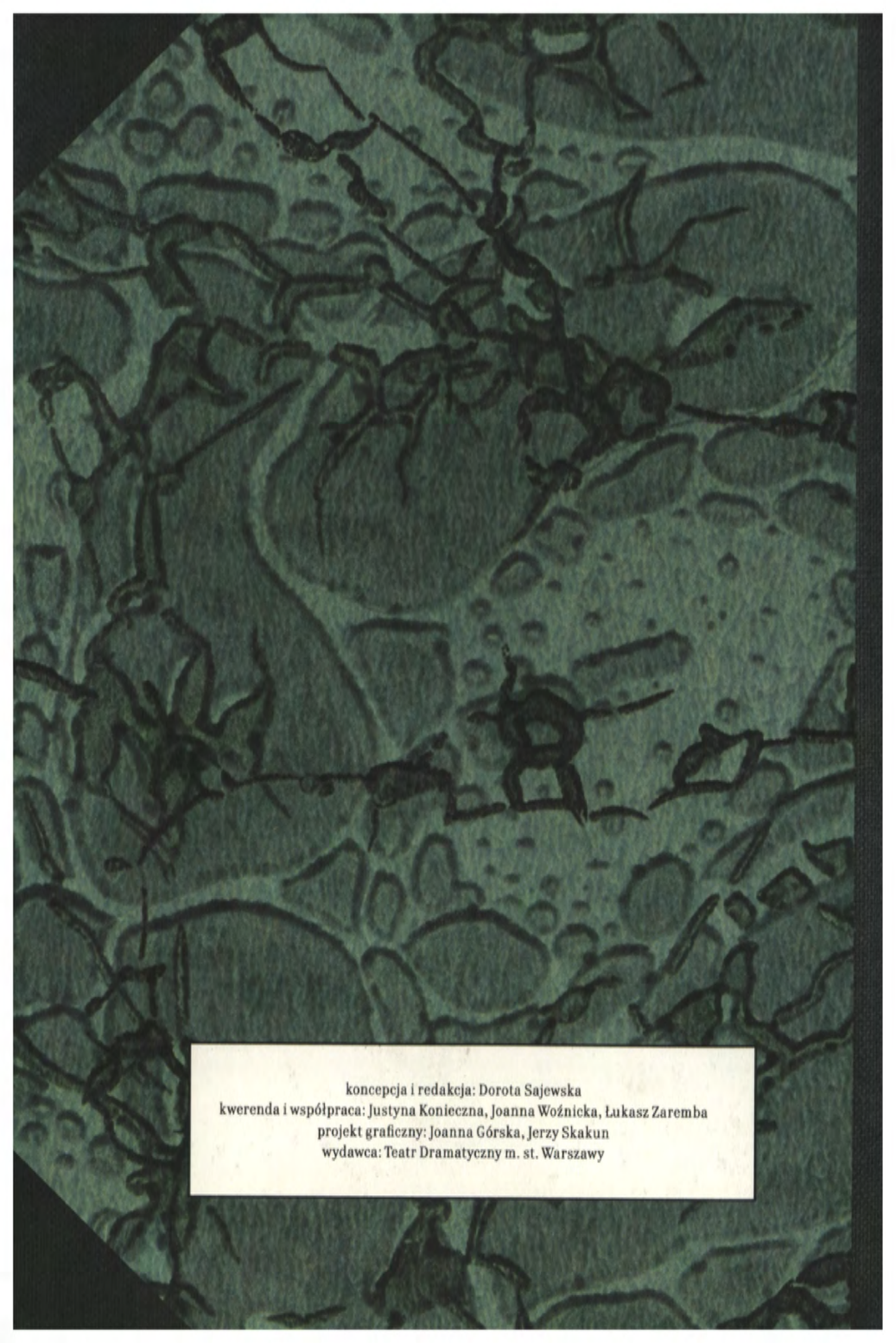
ŻAGIELL

Żagiell Ignacy (1826-1891) – lekarz, podróżnik, ukończył studia na Oksfordzie i Sorbonie, uczestnik wypraw krajoznawczych i ekspedycji wojskowych, członek wielu towarzystw podróżniczych, autor artykułów z dziedziny medycyny, archeologii, geografii pisanych w kilku językach oraz dwutomowej *Historii Starożytnego Egiptu*. W roku 1884 wydaje w Wilnie dzieło *Podróż historyczna po Abisynii, Adel, Szoa, Nubii, u źródeł Nilu...*, które poświadcza, że był jednym z najwybitniejszych podróżników i odkrywców swoich czasów. Jednak książka ta – pisana najpewniej wiele lat po pobycie w Afryce – jest prawdopodobnie całkowicie zmyślona (tak jak i znaczna część biografii Żagiella, którą poznajemy przede wszystkim z jego dzieł). Wynika z niej, że wielki cel podróżników XIX wieku, jaki stanowiło prawdziwe źródło Nilu, Żagiell osiągnął na wiele lat przed jego „oficjalnymi” zdobywcami. Polski podróżnik i nadworny lekarz księcia Halima miał pływać po Jeziorze Alberta dokładnie w tym samym czasie, co jego odkrywca Baker; w swojej publikacji zamieścił również zdjęcie króla Etiopii Sahle Sellasie, które – jak twierdzi – sam wykonał i podarował królowi, który – jak wiadomo – nie żył już wówczas od 20 lat (zdjęcie zaś Żagiell skopiował z francuskiej książki podróżniczej). Nieznajomość geografii terenów, na których rzekomo przebywał, nie przeszkadza mu jednak w poprawianiu i korygowaniu map innych podróżników. Żagiell miał również przepłynąć Kanał Sueski w 1863 roku.



NOTES





koncepcja i redakcja: Dorota Sajewska
kwerenda i współpraca: Justyna Konieczna, Joanna Woźnicka, Łukasz Zaremba
projekt graficzny: Joanna Górską, Jerzy Skakun
wydawca: Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy